Nr 274. Kraków 30 Listopada — Czwartek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2 c. 25
Poczta w państwie Austryackiem	24	6	2
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . złr. 2 c. 25
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 29 listopada.

Nieudało się! pomimo licznego wojska i dzielnych jenerałów, pomimo walecznych wodzów i bohaterstwa żołnierzy, pomimo wytężonego poświęcenia i zaufania, jakich nigdy może w takim stopniu nie spotykamy powtórzonych w dziejach naszych.

Nieudało się! powiada historyk wypadków, ponieważ obawiano się wziąć we własne ręce kierownictwo, obawiano się odpowiedzialności za losy kraju, obawiano się jej pomimo że bez trwogi rozpoczęto działanie, obawiano się uwolnić włościan, obawiano się rewolucyjnych środków, obawiano się energii, powag, obawiano się wojny — wszystkiego.

W trzydzieści lat później, pamięć ostatniego jenerała co poległ w obronie Warszawy, rozbudza znowu nadzieje. Snać nauczono się wiele, bo się już niczego nie obawiano; ani odpowiedzialności wobec dziejów i narodu, ani rozwiązania kwestyi socyalnej bez żadnych poprzednich przygotowań, ani używania środków rewolucyjnych, ani nawet braku wojska, pieniędzy, oficerów, wodzów, ani licznego zastępu wrogów, ani ogólnej dezorganizacyi, rozdwojenia, apatyi mas, ani niepomyślnych stosunków politycznych, jednem słowem nie obawiano się niczego wcale, nawet własnej nieudolności.

Nieudało się znowu! Ale bo jeszcze mówią, było za mało stanowczości w działaniu, jeszcze miano względy, oglądano się na strony. Nieudało się! Ale cóż nam się od stu lat udało?

Nieudała się konfederacya barska pomimo szlachetności naczelników; nieudało się obronić kraju od zagłady, chociaż mieliśmy bohaterów, jakich świat cały uwielbia i podziwia; nieudała się wyprawa jenialnego męża, któremu jednak służyliśmy na wszystkich polach bitew, rozlewając szczodrze krew naszą po całym świecie, któregośmy nawet wówczas nieodstąpili, kiedy go opuścili wszyscy, nawet właśni rodacy; nieudała się wiara we własne siły; nieudało się zaufanie do wszechpotęgi ludów, ani do polityki zagranicznéj, jedni i drudzy wyzyskiwali nas, wysysali do dna nasze siły żywotne i potem porzucali w nieszczęściu, uspakajając drażliwość narodową zwiędłym kwiatem sympatyi lub nawet uwielbienia. Podniecało to dumę, a rozkołysani wspomnieniami usypialiśmy rozkosznie na zakrwawionych pobojowiskach, na zgliszczach coraz gęściéj dymiących się wiosek. Pomimo prób wszelakich, pozawiedzionych nadziei, utraconych praw, pomimo cierpień i rozpaczy wracaliśmy wciąż do dawnych ducha porywów, ufni zawsze w siebie i drugich.

Nieudało się! przecież niepodobna, aby bez przyczyny i powodów, niepodobna, aby miało być zdrożnością szukać popełnionych błędów, aby miało być zaparciem się ojczyzny, zdradą, plwaniem na przeszłość narodową, przedstawiać te symptomata, które każde usiłowanie znaczyły niepowodzeniem. Wszak jeśli już mamy wierzyć wszystkim zarzutom podniesionym przeciw wykonawcom, albo przeciw jednostkom, czy klasom społecznym, jeśli okoliczności zawsze stanowiły jedyną przeszkodę; to jeszcze będziemy musieli przyznać, że nie zdołano wybrać stosownéj chwili, że nie umiano korzystać z okoliczności, stworzyć je lub pochwycić odpowiednio, kierować niemi, że nie obliczono sił własnych, ani moralnéj potęgi jednostek, że rozpoczynający przeceniali swoje zdolności, a nie pojmowali położenia politycznego kraju i obcych rządów.

Nieudało się! pomimo ciągłych zwycięztw nad wiecznie przeważającemi siłami wrogów, pomimo, żeśmy się okrywali sławą, a odwaga nasza, poświęcenie i miłość ojczyzny wprawiały w podziw ludy całego świata, nawet nieprzyjaciół. I dziś byłożby niezaprzeczoną, sakramentalną prawdą, że wszystko miało jakieś zewnątrz nas stojące powody, że nie wolno uchylać zasłony wypadków. Dziś, kiedy roznamiętnione tłumy nieprzyjaciół odzierają nas z pozostałych szczątków rozbitej ojczyzny, zaprzeczają nam wiary, honoru, uczciwości; dziś nam samym, nie ma być wolno powiedzieć sobie, że i w czemeśmy pobłądzili!

Zaiste, jeśli rocznice wielkich czynów, czy wielkich nieszczęść mają mieć jakie znaczenie dla nas, jeśli nie mają być zabawką, którejbyśmy używali, podobnie jak tańca lub sukni dla zadośćuczynienia naszym przyjemnościom, jeśli dla nas wspomnienia mają być poważne i pożyteczne: to nie powinniśmy ich trwonić na próżne i niepotrzebne objawy uczucia, nie powinniśmy działać w kierunku co roznamiętnia lub rozżarza wzajemne niechęci, nie powinniśmy dawać wrogom tej dla nas smutnej pociechy, że oto znowu wpadamy w dawne błędy, że znowu miłość do kraju pojmujemy z zewnętrznej tylko strony, i że życie nasze wiecznie bez treści, polega na roztkliwianiu się niemęzkiem, że sami sobie ścielemy łoże boleści układając się do spoczynku na miękkim puchu rozkosznych wspomnień, bojąc się rozpędzić mgły, co nam zakrywają słońce prawdy i jakby wonne kadzidła działają na zmysły, usypiając rozum.

Nieudało się! bośmy byli lekkomyślni, zanadto dumni i zaufani w sobie i znowu podejrzliwi, zwaśnieni, niemal nienawidzący się nawzajem; bośmy byli próżni, nie nauczyli się słuchać, a chcieli już rozkazywać, bośmy równie przynajmniej jeśli nie więcej kochali siebie niż ojczyznę, bośmy działali bez zastanowienia i żadnych względów; trwoniliśmy wszystkie siły, skorośmy tylko poczuli, że możemy coś stracić, działaliśmy na oślep stawiając od razu całą stawkę; nie chcieliśmy pracować i sądzili, że bez trudu da się stworzyć raj na ziemi, dla tego tylko, że nasza sprawa nie przestała nigdy być słuszną i sprawiedliwą. Życie nasze było pełne porywów pojedyńczych, a nie zważaliśmy, że trzeba wykorzeniać wady z gruntu, że zawsze działamy za pomocą wyjątkowych osobistości pojedyńczych, gdy masy pozostają nieczynne i obojętne. Potem spychaliśmy na te jednostki odpowiedzialność za apatyę mas, za doznane zawody; kiedy należało pracować nad podniesieniem ducha ogólnego, nad wzmożeniem sił i kierowaniem ich do wiecznie świętego celu.

Nieudało się zatem, ale wina leży w nas samych, w naszych sercach nie dość miłujących, chociaż okazujących na zewnątrz uczucie; w naszym rozumie, nie pragnącym poznania błędów; w naszem próżniactwie, co nie pozwala oddawać się mozolnym trudom, ale chce bez pracy i zasługi dostąpić zbawienia, chce posiąść strwonione skarby przez samo pragnienie i pożądanie, przez samą miłość i przywiązanie. Byliśmy mistyczni, jak nasi poeci; obawialiśmy się prawdy, skoro nam nie dogadzała; odsuwali radę, nie popierali drugich, skoro to drasnąć mogło w jaki sposób naszę namiętność, niechęć lub osobiste uczucie. Przecenialiśmy siebie i w końcu dziwili, że nie mają do nas zaufania, że się z nas śmieją, że nasze nieuniknione zawody wychodzą na korzyść wrogów. Nie chcieliśmy nawet uznać klęski, wynajdywaliśmy jakieś dobre z niej skutki, bo próżność nie pozwalała nam przyznać się, żeśmy pobłądzili.

Nieudało się! więc cóż nam czynić wypada? Wejść w siebie, poznać błędy, uznać winę, nie obawiać się przyznania, wykorzeniać złe w sobie; a przedewszystkiem unikać tych nierozważnych kroków, które nas mogą na dawne sprowadzić tory. W takim razie dopiero będziemy mogli powiedzieć, żeśmy godnie i pożytecznie uczcili wspomnienie naszej przeszłości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 listopada.

(*E.*) Od kilku dni obiegały we Lwowie pogłoski o tworzeniu się nowego klubu politycznego barwy ściśle lwowsko-demokratycznej, a pogłoski te znalazły także miejsce w dziennikach tutejszych. Nie mogąc się nic pewnego o tem dowiedzieć, czekałem cierpliwie, i oto dziś dowiedzieli się mieszkańcy, że demokracya specyficznie lwowska jeszcze niezaginęła. Czerwone afisze, porozlepiane po rogach ulic oznajmiają, iż jutro wieczorem odbędzie się — zgromadzenie walne Towarzystwa narodowo-demokratycznego. Zawcześnie więc dzienniki i publiczność śpiewały *requiem* za duszę tego towarzystwa, gdyż ono jak feniks z popiołów zmartwychwstaje. Przebudzili się mężowie, którzy stojąc na straży godności i ducha narodowego, zasnęli snem sprawiedliwych; ale podczas tego snu zaszły jednak, mówią, niejakie zmiany w składzie przedstawicieli demokracyi. I tak między innymi p. Romanowicz, dawniej sekretarz Towarzystwa demokratycznego, przestał piastować ten urząd, odkąd stał się jednym z założycieli „Klubu postępowego polskiego" — a na afiszach zwołujących walne zgromadzenie demokratów stoi jako „p. o. sekretarza" p. Karol Gromann.

Sprawdziło się tedy moje twierdzenie, iż innej polityki prócz opozycyjnej nie znamy. Za rządów hr. Hohenwarta nie mieliśmy żadnego Towarzystwa politycznego — od tygodnia mamy ich aż dwa, a kto wie, czy nie namnoży się ich więcej.

„Czytelnia akademicka" urządza dziś wieczorek na pamiątkę zgonu Adama Mickiewicza; między innemi odegranem będzie „Trio" Mozarta, które zmarły poeta nadzwyczaj lubił i podczas którego improwizował.

Że do najpoważniejszych nawet spraw przymiesza się częstokroć śmieszność, o tem przekonywa ogłoszenie. Wydział Czytelni bowiem powiada, iż „wstęp na salę dozwolony jest tylko zaproszonym na ten obchód znakomitościom naukowym i politycznym, tudzież słuchaczom obu akademij." — Kto więc z obecnych nie będzie akademikiem, ten *eo ipso* będzie znakomitością. Przestrzeżono też akademików, aby broń Boże nie siadali na miejsca przeznaczone dla znakomitości.

Przed kilku dniami przyniósł *Dziennik Polski* sprawozdanie o posiedzeniu praktykantów sądowych, o którem wam również donosiłem. Dziś umieszcza „jeszcze słowo" o tem zgromadzeniu. O ile z tego „słowa," które, nawiasowo powiedziawszy, jest cokolwiek niejasne, można wnioskować, zindetyfikował się sprawozdawca *Dziennika Polskiego* z owym wnioskodawcą, który na zgromadzeniu proponował *strike* praktykantów, i radzi na seryo, aby praktykanci celem wyświecenia prawdy, czy rząd ich potrzebuje albo nie, wystąpili ze sądu. Śmieszny ten wniosek oceniłem w poprzednim liście w kilku wyrazach, gdyż na więcej nie zasługuje; tu zaś tylko dodam, że praktykanci po wysłuchaniu rady sprawozdawcy *Dziennika Polskiego*, t. j. po gremialnem wystąpianiu ze sądu, prawdopodobnie o niczem innem nie dowiedzieliby się, jak tylko, iż prezydent wyższego sądu w ich miejsce opróżnione przyjął innych. Boć przecież ani sprawozdawca *Dziennika* ani wnioskodawca bezrobocia nie chciał wciągnąć wszystkich, którzy do praktyki sądowej są ukwalifikowani, do owej sławnej zmowy obecnych praktykantów...

Wczoraj i dziś obiegała u nas pogłoska o podaniu się do dymisyi namiestnika hr. Gołuchowskiego i marszałka ks. Sapiehy.

Wiedeń 28 istopada. Ministerstwo nowe rozpoczęło akcyę rozwiązaniem sejmów i rozpisaniem nowych wyborów. W Austryi Górnéj wybory już rozpisane, a mianowicie dla gmin wiejskich na 11 grudnia dla miast, Izb handlowych i miejscowości przemysłowych na 13go grudnia, dla wielkiéj posiadłości na 14go grudnia. W Krainie przeznaczony jest na wybory z gmin wiejskich 12, z miast i Izb handlowych 14, z wielkiéj posiadłości 12ty grudnia.

Jeszcze jakiś czas upłynie, zanim ministerstwo nowe ustali się, zanim większa część jego członków zapozna się z sprawami swego wydziału. Przez ten więc czas dzienniki ograniczać się będą musiały na pogłoskach, lub na ocenianiu zamiarów i osób nowego gabinetu. Po ogłoszeniu nominacyj w *Wiener Ztg* pospieszyły dzienniki z życiorysami nowych ministrów, przedstawiając ich wedle stanowiska lub opinii stronnictwa, jakiego są organem. Na innem miejscu wspomnieliśmy już jak dzienniki wiedeńskie powitały nowy gabinet, posłuchajmy, co piszą węgierskie i czeskie.

Pester Lloyd przedewszystkiem daje napomnienia centralistom: „Minęły czasy, kiedy mogli solo tańczyć. Nie wypada oburzać przeciw sobie ani wojska ani duchowieństwa. Nie wolno im odrzucać żądań tych stronnictw, które stoją na gruncie konstytucyjnym, które w zakresie konstytucyi dążą do spełnienia swych żądań. Za bürgerministerstwa ściągnęli na siebie Niemcy i centraliści słuszny zarzut bezsilności i nietolerancyi. Nie wolno im nikim pogardzać, dla nikogo być bezwzględnym. Inaczéj upadniecie po raz drugi — ale już na zawsze. Przedewszystkiem chodzi tu o sprawę galicyjską. Centraliści winni złożyć dowody, że walczyli tylko przeciw niesłuszności, ale że nie walczyli przeciw żądaniom, trzymającym się form prawa i dążących do utworzenia nowego prawa. Powinni udowodnić, że ich większość parlamentarna nie jest wydaniem mniejszości na pastwę gwałtu i wszelakiéj krzywdy. Obowiązkiem ich moralnym jest wykazać, że tak samo, jak im chodzi też o dobro każdego pojedynczego obywatela. Nie chodzi o ugody odrębne, ale o akcyę mężów stanu na wielką skalę, aby raz położyć koniec ustawicznym zamieszkom w Przedlitawii. Co do rządu, zdaje nam się, że jest on tego co i my zdania, pomimo sławy trochę zbyt centralistycznéj księcia Adolfa Auersperga. Trzeba być samoistnym i dla tego zagrodzić manowce Herbstowi i Giskrze."

Dzienniki czeskie nie rozbierają już kwestyi nowego ministerstwa zasadniczo, ale puściły się na pole szykany i żarcików. *Narodni listy* naprzykład wyrażają się, że stronnictwo centralistyczne zgnije we własnem bagnie. *Posel z Prahy* podaje najprzód manifest cesarski z 20 września 1865: „Do Moich ludów," następnie reskrypt cesarski z 4go lutego 1871 r. do hr. Hohenwarta, podający zasady jego mianowania, dalej znany reskrypt z 12go września 1871 r. do sejmu czeskiego, o uznaniu królestwa czeskiego i o koronacyi, wreszcie sprzeczny z nim reskrypt z 30go października 1871 r. W końcu w kwiecistych obwódkach pod napisem: „Radujmy się! Weselmy się! Ministerstwo się nam narodziło! Trzecie 1871 r." — następuje lista ministeryalna, zakończona pytaniem: „Zapewne na pół roku?" *Politik* onegdaj została skonfiskowaną; wczoraj zaś podała wszystkie nominacye i pisma z *Wiener Ztg*, poczem robi dopisek: „Jak długo trwać będzie to nowe ministerstwo, o tem nie mogliśmy się w tej chwili nigdzie doczytać bliższych szczegółów ani w części urzędowej ani nieurzędowej dziennika urzędowego. Zapewne nastąpi dodatek."

— NPan postanowieniem swem z d. 26 listopada b. r. mianował fmp. bar. Aleksandra Kolera namiestnikiem w królestwie Czeskiem.

Niemcy.

Nadmieniliśmy tylko w paru słowach o mowie Dr. Władysława Niegolewskiego posła do parlamentu niemieckiego mianej w tem zgromadzeniu d. 25go przeciw nowelli karnej przez rząd niemiecki wniesionej o karygodności księży, którzy w kościele lub z okazyi obchodów kościelnych rozbierają sprawy publiczne. Wniosek rządowy poparty był obszerną mową ministra bawarskiego Łutza i był jego dziełem. Przeciw wnioskowi mało który z posłów niemieckich głos zabierał, a między tymi Reichensperger i biskup moguncki Ketteler. W kole polskiem postanowiono, jak donosił o tem dawniej berliński korespondent *Czasu*, że Dr. Niegolewski zabierze głos w tej sprawie. Głosu tego nie znajdujemy w dziennikach berlińskich, które go z umysłu zapewne pominęły kilku wierszami go zbywszy. Zanim nas dojdzie sprawozdanie o tej mowie, dajemy tu jej ocenę i rozbiór z listu berlińskiego umieszczonego w *Dzienniku Poznańskim*:

Jakkolwiek Koło swoją czynność już w początku tego tygodnia manifestować zaczęło, jednakże dopiero wczoraj przy drugiem obradowaniu nad wnioskiem t. z. bawarskim, na mocy którego ambona ma być oddana pod dozór ajentów policyjnych, a duchowieństwo zaszczycone *privilegio odioso*, został do głosu przypuszczony dr. Niegolewski. Korzystanie z prawa parlamentarnego wolnego przemawiania, dużo, o ile z trybuny dostrzegłem, zdawało się sprawiać trudności szanownemu posłowi, gdyż po kilkakroć zgłaszał się do marszałka, dobijając się formalnie o przypuszczenie swe do głosu. Mimo znużenia, jakie w izbie po siedmiogodzinnej szermierce czuć się dało, (obradowano bowiem od 11—6), mimo rozprzężenia duchowego, które nie pozwalało uważać pod koniec rozpraw na mówiących, jednakże skoro dr. Niegolewski wszedł na mownicę, a był w szeregu mowców ostatnim, wrzawa w izbie ucichła i słuchano go z wielkiem zajęciem, nawet, co się rzadko Polakom zdarza, z głośnemi oznakami zadowolenia. Jakoż rzeczywiście przyznać trzeba, że w tak delikatnej i trudnej do rozwiązania materyi dr. Niegolewski wystąpił z taką energią i zręcznością, że w matematycznie dobitny sposób zamach na wolność, prawa, godność kościoła i uszanowanie dla modlitwy, a tendencyjność wniosku udowodnić zdołał. Mowa jego zrobiła wrażenie i z różnych stron winszowano mu, jakem widział, powodzenia. Otóż mniej więcej treść mowy:

Wyszedł ze stanowiska tego, że jakkolwiek sprawa ta jest niemiecką, a właściwie bawarską, jednakże interes katolików Polaków każe mu do niej się wmieszać. Przyczyny wniosku t. z. bawarskiego szukać należy w omnipotencyi państwa, a celem jego jest nieomylność państwa i urzędników. Wszyscy mowcy, przemawiający za wnioskiem, przemawiają za taką nieomylnością. Że księża wywierają wpływ na lud, o tem mowcy wiedzą, lecz powinni nie przepominać, że równy wpływ wywierają właściciele dóbr, fabryk, mianowicie zaś urzędnicy. Urzędnicy jak najniegodziwiej nadużywali swego wpływu i kompetencyi, co mowca dawniejszemi czasy jak najdobitniej wykazał.

Jeżeli motywa podane przez p. Lutza są prawdą, jeżeli kler bawarski rzeczywiście rewolucyjnie występuje przeciw rządowi, powinna Bawarya w lepszy i godniejszy siebie sposób potrafić złemu zaradzić. Lecz rzecz ta ma się inaczej. P. Lutz twierdzi, że kler bawarski czysto jest jezuicki; Jezuitów zaś chce znieść, ergo konsekwentnie usunąć będzie trzeba wszystkich księży bawarskich. Na poparcie twierdzenia, jakoby księża zostawali w

Część literacko-artystyczna.

Najdawniejszy zabytek języka polskiego.

(Iter florianense. — O psałterzu floryańskim łacińsko-polsko-niemieckim, w szczególności o polskim jego dziela napisał W. Nehring. W Poznaniu, nakł. Żupańskiego).

Umiejętnie wypracowanych dziejów kształcenia się piśmiennego języka polskiego nie mamy dotąd, z tej prostej przyczyny, że niedość jeszcze poodkrywano źródeł, a bardziej, że te, jakie są, nie były obrobione i roztrząsane w sposób odpowiedni filologicznej nauce. Wszakże przy dzisiejszym postępie tej nauki, którą szczególniej niemieccy uczeni badacze języków tak daleko posunęli, spodziewać się można, że się znajdzie ktoś, co skorzysta z prac przygotowawczych, i napisze historyę języka polskiego; zrazu twardy, do codziennego życia służący materyał, musiał naginać się do poetycznych wyrażeń i zawiłych form biblijnych, w czem rzeczywiście była niesłychana trudność, która ciągle przezwyciężana doprowadziła język do zwięzłości i mocy, a w miarę częstszego posługiwania się nim, nietylko w obrębie kościelnym lecz i w cywilnych sprawach do płynnej i loicznej jasności.

Wpływy działające na język w różnych epokach, mianowicie przez piśmiennictwo obce, i różne idiomata państwowe, które przyczyniały się do wielu modyfikacyj, grają w tym kilkowiekowym rozwoju niepoślednią rolę, niemniejszą od potrzeb i wyobrażeń mnożących się z pochodem cywilizacyjnej kultury, które rok rocznie coś dorzucają do skarbca mowy naszej, bądź co bądź bogacąc ją, choć niezawsze bogactwo to bywa dobrej próby i nieraz wielki uszczerbek przynosi duchowi mowy naszej. I nic dziwnego, że z wstrętnych i obcych wyobrażeń wszczepianych w umysły pada rdza i na język; z zatrucia ducha rodzi się chorowita mowa, niezrozumiała nawet współczesnym. Języki ulegają powszechnemu prawu; mają chwile dzieciństwa, dojrzałości i upadku; co zawsze prawie idzie w jednej sforze z kolejami, przez jakie naród przechodzi; aczkolwiek i tu może zdarzyć się przypadek, że mowa utrzymana w czystości swego ducha, zdolną jest świadczyć nietylko przeciw zaprzeczonemu istnieniu narodu, lecz i do życia powołać.

Taką przygotowawczą pracą do dziejów kształcenia się i rozwoju naszego języka, o jakiej wyżej się rzekło, jest świeżo wydana książka prof. Nehringa o *Psałterzu floryańskim*. Lubo zabytek ten znany jest w literaturze naszej od lat trzydziestu kilku, jednakowoż nie poddano go dotąd pod tak ściśle umiejętną analizę filologiczną, jak to uczynił p. Nehring, profesor literatury słowiańskiej na uniwersytecie Wrocławskim, autor literatury polskiej i kilku bardzo cennych rozpraw. Badawcza jego ciekawość, śledząca za najstarszymi zabytkami mowy naszej, zatrzymała się niewątpliwie nad *Psałterzem królowej Małgorzaty* wydanym w r. 1834 przez hr. Stanisława Borkowskiego, w skutek czego pomiędzy pomienionym wydawcą a uczonym Sławistą, Kopitarem, wszczęła się była żwawa polemika, nieprzynosząca jednak znaczniejszych korzyści w przedmiocie badań językowych. Wydany psałterz długo pozostawał surowym materyałem, który zużytkować wypadało. Uczuł tę potrzebę p. Nehring, a przykonawszy się o licznych niedostatkach wydania, postanowił dotrzeć do samego oryginału, i opierając się na samem źródle, to jest na autentycznym kodeksie, wystudyować go z gruntowną ścisłością. Tym końcem odbył podróż do opactwa Sw. Floryana w wyższej Austryi, gdzie się pomieniony kodeks pargaminowy znajduje.

Wiadomo, jak wiele zależy przy zabytkach niepewnej daty i pochodzenia uważać na najdrobniejszy materyalny szczegół. Mając to w pamięci p. Nehring dokładnie opisał cały kodeks, i rozpatrzywszy się w charakterach, miniaturach, oprawie i w odlepionej od okładki kartce, na którą poprzednicy jego nie zważali, nie doszedł wprawdzie do stanowczego oznaczenia daty i osoby, dla której kodeks był pisany, lecz zachwiał temi wnioskami, jakie pierwszy wydawca Psałterza w przedmowie swojej wyprowadził. Z powodu herbu Andegaweńskiego i monogramicznej litery *M*, trzy razy namalowanej w kodeksie, uważano rękopis ten zrobiony już dla Maryi, córki Ludwika Węgierskiego, już dla Małgorzaty, żony tegoż Ludwika. Borkowski nazwał go przeto psałterzem Małgorzaty, chociaż ta będąc czeszką, wolałaby raczej czytać tekst czeski niż polski, zresztą i sam rodzaj pisma wskazuje na późniejszy czas, niż na pierwszą połowę XIV wieku. O wiele prawdopodobniej kodeks ten, lubo w formie arkuszowej, mógł był powstać w intencyi ofiarowania go Maryi, lecz w skutek jakiejś zmiany nastąpiła w niem przerwa, i dopełniony został niedbalej przez dwóch różnego czasu pisarzy. To co p. Nehring mówi, że tej wielkości księga nie mogłaby służyć do tego użytku, co dzisiejszy n. p. „Ołtarzyk," nie wydaje się być dostatecznym argumentem. Ówczesne panie lubiły siadać przed pulpitami i przewracać karty pergaminowych infoliów. Jeżeli zatem księga ta nie była w ręku królowej Maryi, bardzo przypuścić można, że dla niej nie była pisana, kiedy o intencyi świadczy herb Andegaweński i litera *M*. Borkowski chcąc sobie zdać sprawę, jaką drogą dostał się ten kodeks do opactwa Sw. Floryana, przypuszczał, że go przywiozła ze sobą Katarzyna Rakuzka, żona Zygmunta Augusta; atoli wniosek ten najoczywiściej upada, gdyż p. Nehring wyczytał na odklejonej kartce nawiska kilku prywatnych osób, do których kodeks ten, tak w XV jak w XVI wieku należał. Wszystkie te wątpliwości spowodowały autora, że kodeks ów nazwał Floryańskim.

Najważniejsze są spostrzeżenia uczonego profesora co do samego tekstu, zdaniem jego był on kopiowany z dawniejszego przekładu psałterza, przytem porównany z Wittemberskim psałterzem czeskim z XIV wieku, będącym także kopią dawniejszego tłómaczenia. Otóż p. Nehring przekonał się, „że obydwa texty, tak polski Floryańskiego, jak czeski Wittenberskiego psałterza są ze sobą w pewnem pokrewieństwie; to widoczne jak mówi np. ztąd, że niektóre błędy czeskiego textu Ps. W. dadzą się naprawić z polskiego textu Ps. Fl. i odwrotnie." Z tych zestawień i porównań wnioskuje autor, że najstarsze tłómaczenie psałterza mogło się u nas dokonać za wzorem czeszczyzny wniesionej do Polski z Wacławem Czeskim; w ciągu swej badawczej pracy porównywa p. N. trzy kodeksa: Paryski (Czartoryskich), Swidzińskiego i Floryański; on także przychodzi do wniosku, że wszystkie mniej więcej są kopią jakiegoś starszego przekładu. Przypuszczenie to wcale nie jest hazardownem, niepodobna bowiem, aby duchowni nie starali się niektórych części Pisma Św. rozpowszechniać w języku ludu.

Po wyświeceniu historyi Floryańskiego psałterza, wykazał p. N. błędy, jakie zaszły w wydaniu Borkowskiego, niemniej ułożył słowniczek do polskiego tekstu psałterza, która to część jego pracy ma niepośledniej wagi filologiczne znaczenie. Rozprawa ta traktująca tak suche przedmioty, napisana jest jasno i bez pretensyonalnego pedantyzmu. Atoli nie możemy przebaczyć autorowi piszącemu o najstarszym zabytku naszego języka, że 5 czy 6 razy zgrzeszył tak szkaradnym błędem: jak wypośrodkować lub wypośrodkowanie. Żeby to był prowincyonalizm Wielkopolski, mniejby nas raziło; ażeby bowiem wyraz ten nierozumiały Polakowi napisać, trzeba koniecznie wprzód myśleć po niemiecku. Staranne to obrobienie psałterza Floryańskiego dostatecznem jest, aby można do badań lingwistycznych posługiwać się wydaniem Borkowskiego. Równocześnie prof. Małecki ogłasza biblię szaroszpatacką królowej Zofii, równie cenny językowy zabytek; a tak przybywają przygotowawcze prace do historyi polskiego języka.

związku z masami, p. Lutz reprodukuje przypadkową pogadankę z pewnym biskupem bawarskim, (Biskup Passawski rzekł, iż teraz wypadnie duchowieństwu odwołać się do mas. *Red. Cz.*), czyż to może być dowodem na tak ogólnie postawione twierdzenie? Kościół nie przywłaszczał sobie prawa nad rządami, kiedy przeciwnie dowieść mowcy łatwo, że rządy używały powagi kościoła do przeprowadzenia swych planów. Dla tego cały ten wniosek jest zaczepką kościoła, a co gorsza zaczepką silniejszego przeciw słabszemu, o czem sławny francuski autor tak się wyraża: *„Il n'y a de plus grand spéctacle, que les embarras de la force aux prises avec la faiblesse.“* Słowa te stosują się dziś do Niemiec w stosunku do kościoła katolickiego. Rząd zaczepia Kościół, chce on bowiem usunąć ostatni opór przeciwko omnipotencyi i cezaropapizmowi, do czego rząd obecny śmiałemi zmierza krokami.

Odtąd księdzu wolno rząd tylko chwalić, ganić jego wsteczności nigdy — wniosek sprowadza księdza do stopnia podłego pochlebcy, czyniąc go ślepem narzędziem rządu. Dalej, stosując swe słowa do całej izby, dowodzi mowca, że prawo takie jest zakusem policyjnym przeszkadzania ludowi w nabożeństwie, a więc demoralizowaniem ludu; bo odkąd kazanie zostawać będzie pod kontrolą policyi, ambona zaś obleganą przez szpiegow; system denuncyonowania podnosi się do apoteozy i rzemiosła. Zresztą czemuż Niemcy już od razu nie wstąpią w ślady Rosyi, gdzie kazanie podlega cenzurze policyjnej, a Pismo św. urzędowo tłómaczonem zostało? Lecz doczekamy się i my czasów, gdzie sporządzą urzędowe tłómaczenie Pisma św., by wytrzebić miejsca niezgodne z nieomylnością państwa i urzędników, a ostatecznie, by znieść wszelkie religie pozytywne — kiedy już dziś wypędzenie księży z Bawaryi w perspektywie.

To raz jeszcze zaklina mowca izbę, aby ludowi nabożeństwa i wiary nie wydzierała; nie mogąc mu dać nic lepszego, by nie przygotowywała stosunków potępienia godnych, jakie ostatniemi czasy miały miejsce w Paryżu. Kończy wreszcie, że Polacy nigdy nie pochwalą prawa, otwierającego tamy wszelkiej podłej chuci i namiętnościom.

Ostatecznie nadmienić muszę, że bardzo zręcznie w przebiegu mowy mowca napiętnował podział Polski, gdyż p. Lutz na uzasadnienie prawa Bawaryi i całego państwa, podał jako argument: gdy się u jednego sąsiada pali, płomień dosięga i drugiego. Udało się mowcy bardzo pięknie niefortunną analogię ognia *ad absurdum* przyprowadzić. Jest to ta sama analogia, którą usprawiedliwiają Niemcy rozbiór Polski. Bo nie wolno sąsiadowi wdzierać się do sąsiada choć wczasie ognia, by tamże kraść, mordować i rabować.

Prusy.

Mowa tronowa króla Pruskiego przy otwarciu sejmu pruskiego d. 27 b. m., którą wczoraj podaliśmy w depeszy telegraficznej, brzmi dosłownie:

Dostojni, zacni i czcigodni Panowie obu Izb sejmowych!

Witając po wielkich wypadkach dopiero co ubiegłej przeszłości po raz pierwszy znów osobiście sejm monarchii, winienem przedewszystkiem wyrazić wysokie zadowolenie, że ludowi pruskiemu dostał się znaczny współudział w honorach i pomyślnych skutkach tego pamiętnego czasu.

Siła zbrojna Prus, której wykształcenie od początku Mych rządów uznałem za najważniejsze zadanie Mego powołania królewskiego, jak również duch staro-pruski karności obyczajów, trwałej wierności i poświęcenia patryotycznego, świetną przebyły próbę. To zniewala mnie wyrazić ludowi Mojemu przed jego reprezentantami jeszcze raz Moje szczere podziękowanie za jego wzniosłe zachowanie się. Podczas, kiedy nowo powstałemu państwu Niemieckiemu, którego godność cesarska połączoną jest z koroną Moją i Moich następców, przypada na przyszłość troska o potęgę narodową i bezpieczeństwo, reprezentacya ludu pruskiego wspólnie z Moim rządem będzie mogła się tem bezpieczniej poświęcić zbawiennemu udoskonaleniu wewnętrznych urządzeń monarchii.

Z preliminarza na rok 1872 przekonacie się, że położenie finansowe Prus, pomimo wielkich ofiar, jakie pociągnęła za sobą straszna wojna, w wysokim stopniu jest zadawalniającem. Trudności, z jakiemi administracya skarbu przed kilku laty walczyć musiała, usunięte zostały w r. 1870. Pod wpływem rezultatów wojny położenie finansowe rozwija się ciągle pomyślnie. Ustawą państwa zarządzone utworzenie skarbu wojennego niemieckiego zwalnia Prusy od konieczności utrzymywania nadal pruskiego skarbu wojennego. Przedłożone Wam zostaną projekta do ustaw, według których skarb wojenny pruski, którym można rozporządzać w skutek właśnie utworzenia skarbu wojennego niemieckiego, i inne nadzwyczajne dochody użyte być mają na umorzenie długu publicznego.

Wynikająca w ten sposób dla budżetu ulga, dalej idące ręka w rękę z wielkim wzrostem handlu podniesienie przychodu z ważnych źródeł dochodowych państwa, wreszcie znaczna nadwyżka pozostała z ubiegłego roku budżetowego, pozwolą w r. 1872 zupełnie zadość uczynić potrzebom w każdym kierunku administracyi państwa. Szczególniej zaś rząd Mój musi zwrócić uwagę na fakt, że płace urzędników z roku na rok coraz bardziej nieodpowiadają wymaganiom potrzeb życia i stanowiska wobec wszystkich stosunków cen.

Przedłożony Wam będzie plan znacznego podwyższenia płac urzędników, i spodziewam się, że przez chętne zezwolenie potrzebnych do tego środków zaradzicie złemu, którego dłuższe trwanie naraziłoby administracyę państwa na prawdziwe niebezpieczeństwo i szkody. Otrzymacie przedłożenia, zaprowadzające niejakie ulgi w poszczególnych podatkach, oraz projekt ustawy regulującej prawnie urządzenie i kompetencyę najwyższej Izby Obrachunkowej.

Nadzwyczaj wielki wzrost handlu i przemysłu, jaki powstał po zawarciu pokoju, wymaga zaprowadzenia nowych dróg komunikacyjnych, szczególniej zaś dalszego udoskonalenia kolei żelaznych; budowa kilku potrzebnych kolei żelaznych kosztem skarbu i pomnożenie materyjału ruchu na kolejach żelaznych jest w planie, jak również dostarczenie obfitszych środków dla dróg lądowych i wodnych i dla ulepszeń różnego rodzaju w kraju.

Ponownie zrobione Wam zostaną przedłożenia o nabywaniu własności ziemskiej i o ustawie hipotecznej; ponieważ położenie finansowe pozwala zmniejszyć taksy za czynności przy księgach gruntowych, spodziewać się więc należy, że teraz powiedzie się przeprowadzić tę ważną, od dawna pożądaną reformę. Zadania reformy wewnętrznej administracyi znów służyć będą za przedmiot narad Waszych. Przedłożonym Wam także będzie projekt ordynacyi powiatowej dla prowincyj wschodnich, po zaprowadzeniu w wielu jej częściach zmian i uzupełnień ze względu na dawniejszy onej rozbiór.

Rząd Mój spodziewa się, że szczerym a wspólnym chęciom powiedzie się dojść do porozumienia co do ważnej ustawy organizacyjnej, która zarazem obejmuje zasady dalszych reform. Tymczasem gminny samorząd prowincyj rozwija się nader pomyślnie; organa przeznaczone do prowadzenia jednolitej administracyi spraw prowincyonalnych zaprowadzono na zasadzie ustaw istniejących już w większej liczbie prowincyj.

Pod względem ruchu na polu religijnem rząd mój obstaje przy tem, aby władzy państwa zachować zupełną samodzielność co do wykonywania prawa i porządku społecznego, aby zarazem obok uprawnionej samodzielności kościołów i stowarzyszeń religijnych bronić wolności wyznań i sumienia osób.

Celem konstytucyjnego przeprowadzenia tych zasad otrzymacie osobne przedłożenia, których przedmiotem jest zawieranie małżeństw, uregulowanie stosunków stanu cywilnego i prawne skutki wystąpienia z kościoła.

Szczególniej uwadze Waszej polecam projekt ustawy o ściąganiu kosztów synodalnych, tem bardziej, że państwo winno jeszcze kościołowi ewanielickiemu wykonanie art. 15 aktu konstytucyjnego i połączonych z nim urządzeń a ustawa ta jest tylko koniecznym ku temu warunkiem.

Na polu wychowania publicznego zamierzonem jest także użycie znacznych funduszów, aby zaspokoić wiele dotychczas zaległych potrzeb. Przedłożenie ogólnej ustawy edukacyjnej, jakiego się domaga konstytucya, ponowionem zostanie i w tej sesyi, ponieważ podczas dawniejszych obrad objawione uwagi, a zarazem doświadczenia ostatnich trzech lat znalazły przy rewizyi projektu wyczerpujące uwzględnienie.

Ustawa szczegółowa o nadzorze szkół ma na celu szybko zaradzić potrzebie za szczególnie nagłą uznanej.

Panowie! Zadania, jakie Was czekają, są rozległe i wielkiego znaczenia dla rozwoju naszych stosunków wewnętrznych. Prace Wasze będą bogate w błogie skutki, jeżeli się kierować będziecie duchem zaufania i chętnego współdziałania, jakim ożywiony był lud Mój w dopiero co ubiegłej wielkiej epoce.

Włochy.

Mowa tronowa, którą król Wiktor Emanuel zagaił d. 27 listopada parlament włoski, pierwszy raz w Rzymie zebrany, brzmi według telegraficznej dosłownej depeszy jak następuje:

Panowie Senatorowie!
Panowie Deputowani!

Spełnionem jest dzieło, któremu poświęciliśmy życie nasze. Po długich doświadczeniach Włochy oddane zostały napowrót sobie i Rzymowi. Tu, gdzie lud nasz po stuletniem rozłączeniu pierwszy raz w osobach swoich przedstawicieli jest zgromadzony, tu, gdzie odzyskujemy na nowo ojczyznę przez nas upragnioną, wszystko przemawia do nas wielkością. Równocześnie jednak wszystko przypomina nam także obowiązki nasze. Radość, jakiej doznajemy, nie pozwoli nam o nich zapominać. Zdobyliśmy znowu miejsce w świecie, broniąc praw narodu. Dziś, gdy uzupełniona jedność narodowa i nowy okres dziejów rozpoczyna się dla Włoch, pozostaniemy wierni naszym zasadom.

Odrodzeni przez wolność, szukać będziemy w wolności i porządku tajemnicy siły i pojednania. Zapowiedzieliśmy rozdział kościoła i państwa. Uznawszy bezwarunkową niezawisłość władzy duchownej, możemy być przekonani, że Rzym, stolica Włoch, będzie i nadal siedliskiem spokojnem i poważanem pontyfikatu.

W ten sposób dojdziemy do uspokojenia sumień. Tak również mogliśmy stałością naszych postanowień i umiarkowaniem naszych czynów ukończyć zjednoczenie narodowe, nie nadwerężając naszych stosunków przyjacielskich względem obcych mocarstw.

Projekta ustawodawcze, które mają być Wam przedłożone dla uporządkowania stosunków korporacyj duchownych, odpowiadać będą zasadom wolności. Będą one jedynie dotykały osoby prawnej (moralnej) i sposobu posiadania własności, pozostawiając nietkniętemi instytucye religijne, które stanowią część rządów kościoła powszechnego.

Sprawy ekonomiczne i finansowe wymagają całej troskliwości Waszej. Teraz, gdy Włochy są ukonstytuowane, należy pomyśleć o tem, aby zrobić je uporządkowaniem finansów szczęśliwemi. Dojdziemy do tego tylko wytrwałością w cnotach, które były źródłem naszego narodowego odrodzenia. Dobre finanse dostarczą nam środków do wzmocnienia naszej organizacyi wojskowej.

Moje gorące życzenia są za pokojem, a nic nie każe nam obawiać się naruszenia jego. Wszelako organizacya armii i marynarki, zaprowadzenie nowej broni, roboty w celach obrony posiadłości narodowej, wymagają długich i szczegółowych studyów. Przyszłość mogłaby domagać się od nas surowej odpowiedzialności za niedbalstwo nasze. Zbadacie przeto przedstawione Wam w tym celu przez rząd mój środki.

Inne ważne propozycye pod względem autonomii gmin i prowincyj, decentralizacyi administracyjnej bez uszczuplenia potęgi państwa, pod względem reformy instytucyi przysięgłych, jakoteż w celu osiągnięcia większej jednostajności i skuteczności organizacyi sądowej będą Wam przedłożone. W ten sposób dojdziemy do utrwalenia bezpieczeństwa publicznego, bez którego sama nawet wolność zagrożoną być może.

Panowie Senatorowie! Panowie Deputowani!

Otwiera się przed Wami rozległe pole działalności. Uzupełniona dziś jedność narodowa będzie miała, jak się spodziewam, ten skutek, że zapasy stronnictw, których współzawodnictwo żadnego innego celu w przyszłości znać nie będą, nad rozwój produkcyjnych sil narodu, staną się mniej namiętnemi.

Cieszę się, widząc, że ludność nasza składa już niewątpliwe dowody zamiłowania swego w pracy. Ocknięcie się ekonomiczne postępuje niebawem za politycznem rozbudzeniem się. Instytuta kredytowe mnożą się tak, jak towarzystwa handlowe, wystawy przemysłowe i zjazdy uczonych. Wy i ja musimy wspierać ruch ten płodny, dając wykształceniu rękodzielniczemu i naukowemu większą rozciągłość i płodność, i otwierając handlowi nowe drogi komunikacyi i odbytu.

Przekop góry Cenis ukończony; a zamiarem jest przedsięwziąść przekopanie góry Ś-go Gotarda. Droga handlowa idąca przez Włochy, która prowadzi do Brindisi, i zbliża Europę do Indyj Wschodnich, otworzy dla lokomotywy trzy drogi przez Alpy. Pośpiech podróży, łatwość komunikacyi, pomnożą stosunki przyjacielskie, które nas już łączą z innemi narodami i zasilą usprawiedliwione współzawodnictwo pracy i cywilizacyi. Świetna otwiera się przed nami przyszłość; naszą jest rzeczą odpowiedzieć na dary Opatrzności, okazując się godnymi pośród innych ludów chlubnego imienia Włoch i Rzymu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 listopada. Odbieramy następujące pismo opatrzone podpisami słuchaczy 3go roku prawa na uniwersytecie Jagiellońskim:

Szanowną Redakcyę *Czasu* upraszamy o umieszczenie następującego sprostowania:

Poczytujemy sobie za obowiązek publicznie oświadczyć, że wiadomość zapewne przez jednego z pilniejszych kolegów we wczorajszym Numerze *Czasu* umieszczona, jakoby prof. Dr Bojarski w wykładach swoich uniwersyteckich rozbierał proces Tobolskiego i wyrok w nim wydany, jest najzupełniej fałszywą. I owszem bowiem, prof. Bojarski przytaczając celem wyjaśnienia traktowanego właśnie przedmiotu niektóre z dawniejszych procesów, wyraźnie nadmienił, że proces Tobolskiego na teraz pominąć musi milczeniem, dopóki bowiem wyrok nie stanie się prawomocnym, noża krytycznego przyłożyć doń nie wolno. Co się zaś tyczy rozbierania procesu, jak się korespondent wyraża, dosyć zauważyć, że takowe wobec uczniow nie znających jeszcze postępowania karnego nie miałoby celu.

Racz przyjąć szanowna Redakcyo zapewnienie wysokiego poważania.

Słuchacze III roku praw.

— Pierwsza prelekcya na korzyść ubogich uczniów szkoły sztuk pięknych odbyła się dzisiaj w południe w sali radnéj ratusza.

Prof. Łuszczkiewcz obrał właściwy przedmiot na wykład wstępny; mówiąc bowiem o znawstwie dzieł sztuki i zabytków przeszłości, dotknął wszystkich działów sztuki tak olbrzymi przedstawia przestwór; całe dzieje rozwoju ducha ludzkiego pozostawiły swe ślady w nieprzeliczonym szeregu pomników architektury, rzeźby i malarstwa. Umieć ocenić te pomniki ze stanowiska epoki, w jakiej powstały, rozpoznać ich właściwości i rozróżnić ich cechy, to rzecz znawstwa. Lecz nie dość na wiadomościach ogólnych, trzeba do ocenienia każdego dzieła specyalistów. Znawstwo architektury niezawisło tylko na rozróżnianiu stylów, ale na zrozumieniu ich motywów, na pojęciu tego, jak pewne linie i formy wynikły z wymagań i potrzeb danej szkoły. Mniej trudności przedstawia rzeźba, której dzieje rozpadają się na dwa wielkie działy: klasycyzmu i romantyzmu, starożytnych zabytków i renaissance i wieków średnich. Historya malarstwa acz wcześnie rozwinięta, wszelako do dziś dnia w dziedzinie znawstwa dzieją się nowe odkrycia. Świeżo np. znawcy orzekli, że arcydzieło przez wieki przypisywane Holbeinowi, Madonna galeryi drezdeńskiej, uważane za perłę szkoły niemieckiej obok Madonny Sykstyńskiej, jako perły szkoły włoskiej, nie jest dziełem Holbeina, gdyż oryginał znajduje się w Darmstadzie. Znawcy też rozróżniają t. z. powtórzenia od kopii. I tak, w Krakowie mamy portret Joanny Aragońskiej przypisywany Rafaelowi a będący powtórzeniem arcydzieła w galeryi Doria w Rzymie. Po znawstwie właściwej sztuki następują niezliczone działy przedmiotów reprodukcyi sztuki. Sztycharstwo, drzeworytnictwo, a obok tego numizmatyka i w ostatnich czasach bardzo rozwinięta ceramika obejmująca t. z. etruski, majoliki i wszelkie odlewy gliniane. Mnóstwo tu przedmiotów i zabytków różnych epok rozdziela się na liczne działy.

Następnie prelegent mówił o rozbudzonem w naszych czasach zamiłowaniu zbiorów, i o rozszerzających się falsyfikatach tego rodzaju, które dochodzą do łudzącej wierności. Prelegent scharakteryzował trafnie fałszywe znawstwo ludzi, którzy zawsze odkrywają arcydzieła. Pewien obywatel z okolicy Pinczowa odszukał i nabył współczesną głowę Marka Aureliusza. W wielu takich zbiorach powiatowych imiona pierwszych mistrzów zdobią płótna podejrzanej wartości. Przeciwieństwem fałszywego znawstwa są ludzie dobrego smaku, którzy z jednego tylko punktu oceniając sztukę, lekceważą i krytykują wszystko co do ich przesądów nie przypada. Prelegent zakończył ten wstępny wykład wskazaniem potrzeby obznajomienia się z dziejami sztuki, gdyż, jeźli nie samym chlebem żyjemy, to wznosząc ducha do Boga, winniśmy umieć oceniać piękno podnoszące myśl naszą do jego pierwotnego źródła.

Wykład urozmaicała wystawa przedmiotów sztuki. Były tam odlewy rzeźb przedstawiające typy greckie, rzymskie, styl bizantyński, wieków średnich i renesansy. Po drugiej stronie kilka obrazów oryginalnych jak Madona Albano, Carlo Dolce ze zbiorów p. Antoniego Zaleskiego. Piękny był także dobór majolik, rzeźb na kości słoniowej i innych przedmiotów.

— Nie ma, jak szlachetne poczucie solidarności narodowej niektórych dzienników galicyjskich. W chwili tak krytycznej jak obecna dla interesów naszego kraju, w chwili, gdy napady dzienników wiedeńskich na delegatów, sejm i kraj zdolne są oburzyć ostatnią nawet iskrę godności narodowej, znany lwowski szermierz liberałów i centralistów wiedeńskich idzie z Niemcami na wyścigi w obelgach rzucanych na reprezentantów kraju. Rozprawia o poczwórnem przymierzu: panslawistów, feudałów, kamaryli dworskiej i delegacyi galicyjskiej, i cieszy się, że partya wiernokonstytucyjna wzięła nad niem górę. Dziennik, w którym anomalią jest to, że wychodzi we Lwowie, nazywa się „polskim“ i po polsku jest pisany, wtoruje swym wiedeńskim kolegom w miotaniu się na większość sejmową, na delegacyę i jej członków, mężów zaś, których stanowisko naczelne winienby uszanować, zowie bankrutami i intrygantami. Rzecz dziwna, że za te wszystkie usługi nie odwdzięczają się przywódzcy partyj wiernokonstytucyjnej której tryumf on głosi, choćby dostarczaniem mu materyałów, tak iż musi się posługiwać wstrętnemi mu korespondencyami *Czasu* z Wiednia.

Lecz i drugi dziennik wychodzący w Krakowie uniesiony namiętnością stronnictwa, stawia zawiści koteryjne ponad wszystko. Nie może się uspokoić, że hr. Ludwikowi Wodzickiemu ofiarowano tekę ministerstwa, a co go najbardziej w kłopot wprawia, że ten jej nie przyjął. Pisze przeto, że hr. Wodzicki „ma wielki apetyt na tekę ministeryalną, i że tylko czeka na gładką sposobność, aby się do niej dostać.“ Podsuwa mu, jakoby „w tym celu pojechał do Wiednia, zabrał z sobą p. Zyblikiewicza (!) zwołano więc delegacyę i dano się wybrać do komitetu.“ Lecz cóż, kiedy hr. Wodzicki mimo „apetytu“ okazał wstręt do potrawy, której ingredyencye były mu niestrawne. Więc z tej uderzającej sprzeczności mniej gładko wiwija się owo pismo mówiąc: „Naturalnie, że p. Wodzicki po ustąpieniu p. Grocholskiego nie może przyjąć teki.“ Lecz mniejsza o sprzeczność, chciał on tylko wskazać, że nie zapomina hr. Wodzickiemu solidarności z „Teką Stańczyka.“

— Odbieramy jeszcze następujące pismo odnoszące się do kościoła Ś. Michała, który obecnie przerabiają na salę sądową:

W r. 1860 wydałem był opis kościoła Ś. Michała, ponieważ według postanowienia Rządu już w owym czasie miał być zburzony. To jednak dokonywa się dopiero dzisiaj. Z tego powodu udałem się znowu do tego kościoła, chcąc zobaczyć, czy po usunięciu większych pomników i ołtarzów nie odsłonił się obecnie jaki przedmiot godny uwagi. I rzeczywiście znalazłem, że w części zachodniej kościoła, gdzie stał wielki ołtarz, pokazały się piękne oddrzwia z czarnego marmuru, (miejsce drzwi zamurowane) nadedrzwiami zaś wyryty w marmurze napis, przeznaczony ku uwiecznieniu pamięci, że ksiądz Stanisław Rozdrażewski, kustosz k. k. r. 1676 wystawił i funduszami uposażył kaplicę Ś. Krzyża. Napis ten tak opiewa:

„Capella haec in honorem S. Crucis ex singulari pietate et devotione erga Passionem Christi a Perillustri et Rndmo Dno Stanislao a Rozdrażew Comite Rozdrażewski, Custode Crac., erecta suoque apparatu exornata ac perenni fundatione dotata Anno Dni 1.6.76.“

Po prawej stronie wielkiego ołtarza w presbyterium stał pomnik znacznej wielkości biskupa Andrzeja Gembickiego. Owóż po usunięciu tego pomnika odsłoniła się płyta pokrywająca wstęp do grobu, w którym znajduje się kilka trumien drewnianych, pomiędzy któremi jedna z herbem Pomian, ozdobnie wykuta z marmuru. Na tej marmurowej trumnie wyryte są takie głoski:

Z. Ł.
B. Ł.
K. S. *die 3 mens*
O. J. *Aug.*
W. S. *a. 1739*
C. K.
L. W.

Nie ulega wątpliwości, że w trumnie tej pochowane są zwłoki Bogusława z Łabna Łabieńskiego, który według napisu na jego nagrobku umieszczonego a w tych czasach z kościoła Ś. Michała do kościoła XX. Bernardynów na Stradomiu przeniesionego, w tym samym, jak na trumnie oznaczono, umarł roku tj. 1739.

X. J. Chełmecki.

— Dziś w Ruszczy u p. Marcina Popiela odbył się ślub Feliksa hr. Roztworowskiego właściciela dóbr Kozietuł w Królestwie Polskiem z Panną Jadwigą Popielówną córką Pawła i Emilii z hr. Sołtyków Popielów.

— Na wystawie sztuk pięknych znajduję się rzeźba p. Stanisława Lipińskiego „Tęsknota“.

— Wczoraj strażnik policyjny przytrzymał Annę Świdzińską, zbiegłą ze służby, która okradła służbodawczynię swoję i sprzedała rzeczy skradzione stróżce domu Proszowej przy ulicy Mikołajskiej.

— Dziś nad ranem policyant przytrzymał na Kleparzu Jana Kiedlanię ze Skamielny białej, gdy sprzedawał odzież i bieliznę, z której posiadania nie mógł się usprawiedliwić.

— Kolej lwowsko-stryjska, której dyrektorem budowy jest p. Szczepanowski, nosić będzie nazwę kolei „Arcyksięcia Albrechta“.

— Nr 48 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „O wpływie malarstwa i plastyki na gospodarstwo narodowe“; — „Towarzystwo zużytkowania odpadków od wyrobów wełnianych;“ — „Ogrzewanie wagonów;“— „Kobiety amerykańskie i taryfa celna“; — „Lis i zając“;— właściwe rubryki przemysłowe i handlowe.

— W Dreznie budują trzy teatra. Jeden nadworny, na miejscu dawnego spalonego, między katedrą a Zwingerem, według planów architekta Sempera. Ma to być gmach wspaniałością odpowiadający budynkowi galeryi obrazów, które jest dziełem tego samego budowniczego. Budowa zwolna postępuje, gdyż natrafiono na fundamenta dawnych murów fortecznych tak jeszcze silne, że do ich usunięcia potrzeba używać prochu. Teatr nadworny zamiast w r. 1872 będzie dopiero otwarty w r. 1873. Drugi teatr buduje spółka akcyjna na Neustadt. Trzeci wreszcie jest już na ukończeniu na Zirkusstrasse; buduje go przedsiębiorca prywatny. Żadne towarzystwo asekuracyjne nie chce podjąć się zabezpieczenia gmachów teatralnych, w skutek częstych pożarów w Niemczech. Teatr drezdeński spłonął r. 1869, następnie były dwa pożary w teatrze wrocławskim, a niedawno teatr w Darmstadzie zamieniony został w kupę gruzów.

— Dziennik rosyjski *Syn Otecz.* powiada, że do banku rządowego złożył jakiś mężczyzna *czek*, na który miał otrzymać 400.000 rubli. Ponieważ chciano sprawdzić przed wypłatą tak wielkiej kwoty, ażali *czek* nie jest podrobiony, przeto wydano mu na niego kwit tymczasowy, a kazano zgłosić się nazajutrz po pieniądze. Upłynęły atoli dni, miesiące i lata, a dotąd właściciel *czeku* nie zgłosił się. Wkrótce zbliża się termin przedawnienia. Nikt nie wie, co się stało z właścicielem *czeku* albo umarł albo też czek był skradziony i przedstawiciel nie zgłosił się, ale też dziwna rzecz, aby na taki przypadek prawy właściciel nie zgłosił się.

Teatr. We czwartek dnia 30 listopada: *Cwiartka papieru*, komedya w 3 aktach z francuskiego p. Wiktora Sardou.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 27 listopada pochmurno, wieczorem śnieg; termometr od — 0°8 doszedł do + 0°.8 R. Dnia 28 pochmurno i dżdżysio; termometr od 0°.0 doszedł do + 2°.4 R. Barometr prawie bez ruchu; o godzinie 6ej rano dnia 29 listopada stan jego był 328.17, termometru + 0°.6 R. Wiatr północno-zachodni.

— We czwartek dnia 30 listopada, Śgo Andrzeja apostoła.

TEATR. Jednym z pomiędzy najbardziej popularnych utworów hr. Aleksandra Fredry jest niezawodnie 3 aktowa komedya *Damy i Huzary*, która wczoraj na scenie naszej przedstawioną została. Na samej scenie warszawskiej była ona przedstawiona 105 razy, nie mówiąc już o scenie lwowskiej, gdzie pierwotnie wystąpiła na jaw i krakowskiej, na której w pierwszych początkach częściej, później zaś przynajmniej parę rozy do roku była grywaną. Świadczy to jak trafnie pochwycone być musiały charaktery, kiedy utwór kosmolityczny, jakim jest owa komedya bez wybitnego piętna narodowości, mogąca być graną na każdej cudzoziemskiej scenie równie jak na polskiej, potrafił sobie zjednać tak stałe obywatelstwo w naszych repertoarach. Nie rozwodząc się nad wewnętrznemi przymiotami owej tak znanej komedyi, przystąpimy do krótkiej wzmianki o grze artystów którzy w niej wczoraj występowali, wyprzedzając ją ogólnem spostrzeżeniem, że całość przedstawienia wypadła gładko i potoczysto. Rolę majora odegrał p. Zboiński z bardzo dobrem pojęciem, z trafnym cieniowaniem, z właściwą gestykulacyą, która nieraz nadawała wagi słowom. Wiele scen oddał wybornie; między innemi scenę z Zosią, w której przejście z zimnej obojętności do zapału z wzorową uwidocznił miarą i prawdą. Może, w początku mianowicie, należałoby bardziej wojskową przybrać postawę, aby widać było pod zwykłą nawet suknią posiwiałego w obozach żołnierza, lecz postawę tę umiał przywłaszczyć sobie wraz z mundurem. P. Eker był jakby rodowitym rotmistrzem, w ruchach, w każdym słowie typ ten uosobił z łudzącą rzeczywistością, a scena z p. Anielą i następne należały do najlepszych. Trzy siostry majora: Orgonowa, Dyndalska, Aniela znalazły wierne reprezentantki w pp. Wolskiej, Kwiecińskiej i Ekerowej, ostatnia szczególniej nadawała specyalną w tego rodzaju rolach komiką grze swej jaskrawą barwę wesołości. P. Urbanowiczowna w roli Zosi umiejętnie, i z wielką swobodą i uderzającą prawdą oddała charakter despotyzowanej panienki, która aby cel osiągnąć, ucieka sięza radą kochanka do wybiegu; scena z majorem w której wprowadza go w błąd jakoby chciała iść za niego, była z całą misternością wymodelowana. P. Lidke jako kapelan pojmował dobrze swą rolę; coby powiedzieć można i o p. Holtzmanie, gdyby więcej umiał nadać sobie miny wojskowej. P. Ładnowski ojciec (Rembo) jako dawny w roli tej praktyk oddał ją z tradycyjnym zakrojem; p. Siedlecki dobrze naśladował maniery i sztywność starego żołnierza. Garderobiany trzech siostr p. W. Baumanowna (Zosia) p. Wyszowska (Fruzia) p. Pichorowa (Józia) dobrze przypominały ruchem ciągle przyspieszonym i trzpiotowatością rodzaj tak zwanego dawniej fraucymeru dworów polskich.

Sprawy sądowe.

Tarnów 28 listopada.

W sądzie Tarnowskim wydarzył się wypadek, który zasługuje na uwagę wszystkich osób powołanych do myślenia nad środkami utrwalenia i ulepszenia instytucyj, będących dla wszystkich obywateli kraju rękojmią bezpieczeństwa osób i mienia.

W pewnych peryodycznych ustępach pojawiały się w obiegu weksle z podpisem hr. Z. Z., potomka rodziny historycznego imienia, i będącej jeszcze dotąd w posiadaniu znakomitego majątku.

Z polecenia rodziców hr. Z. Z. wykupiono tych weksli przed rokiem 1858 za 100.000 złr., w następnym przestanku aż po rok 1868 za 130,000 złr., na wiosnę zaś r. 1871 weszło do tabuli krajowej na majątek hr. Z. Z. około 240,000 złr.

Fakt ten przekonał osoby najbliżej stojące hr. Z. Z. że główną przyczyną tych długów ogromnych, powtarzających się w krótkich przestankach, jest nadużycie, a to tem więcej, że znaczny majątek dłużnika aż nadto wystarczał jego nadzwyczaj skromnym wymaganiom.

Hr. Z. Z. nie przedsiębrał żadnych kosztownych podróży, nie zajmował się żadnem przedsiębiorstwem lub gospodarstwem, a nadto nie miał żadnych namiętnostek hazardownych.

Wobec tak zastraszającego wypadku i po dokładniejszem zbadaniu stosunków, uzyskano w sądzie Tarnowskim kuratelę na hr. Z. Z., a równocześnie wytoczono śledztwo sądowe o oszustwo jego wierzycielom.

Po przedwstępnych badaniach, powziął sąd Tarnowski w dniu 25 b. m. postanowienie przeprowadzenie szczegółowego śledztwa.

Zaraz nazajutrz jednak po powzięciu tego postanowienia zostały całe akta śledcze skradzione.

Sąd Tarnowski zarządził energiczne poszukiwania, tak w celu odszukania zgubionych aktów, jako też śledztwo z osobami poprzednio przesłuchanemi w celu uzupełnia brakujących aktów.

W trakcie jednak tego zajęcia, nadesłane zostały akta skradzione pocztą z Krakowa pod adresem prezesa sądu. Wypadek ten aż nadto wymownie świadczy, że w najżywotniejszą instytucyę organizmu społecznego, jaką jest wymiar sprawiedliwości, wśliznęła się demoralizacya.

Przyczyn tej demoralizacyi ani pobieżnie zbadać, ani też w jednej krótkiej relacyi streścić nie podobna. Jedną atoli z najwybitniejszych jest system zastosowanej do sądownictwa źle zrozumianej oszczędności.

Wymiar sprawiedliwości w Austryi obok tego, że jest kardynalną podstawą bytu społecznego, jest także równocześnie dla skarbu źródłem znakomitego dochodu, przewyższającego przynajmniej trzykrotnie wydatek na utrzymanie sądów; i dla tego też nie należało z zasady stosować oszczędności, zewszechmiar pożądanych w wielu innych gałęziach służby publicznej, do funkcyi wymiaru sprawiedliwości.

Tymczasem stało się inaczej.

I tak, podczas gdy wszystkie wymagania i potrzeby klas wykształconych potroiły się od roku 1848 obok równoczesnego pomnożenia cen, pozostawiono płacę urzędników sądowych w pierwotnej wysokości i tym sposobem zdegradowano ich do stopnia zależności od swych koniecznych potrzeb, a w razach wypadków nieszczęśliwych, rzucono ich w nieuniknione szpony lichwy i jej następstwa, równocześnie zaś odstręczono od służby sądowej wszystkich ludzi wyposażonych większą samodzielnością; tym sposobem wymiar sprawiedliwości, który powinien stać na czele urzędów społecznych, sprowadzono do roli podrzędnej.

Dopiero niedawno temu uchylono połowicznie tylko tę niesprawiedliwość wyrządzoną Sądownictwu przez zbyt niedostateczne pomnożenie płacy urzędników konceptowych; utrzymując i nadal w całej pełni system destrukcyjnej oszczędności w kierunku manipulacyjnym.

Sądy posługują się dzisiaj do spraw manipulacyjnych i wykonawczych równie ważnych jak samo orzeczenie wymiaru sprawiedliwości, nie urzędnikami przysięgłymi, lecz dyetaryuszami płatnemi gorzej, niż ręczny wyrobnik. Ludzie podobni niezwiązani ani przysięgą, ani też materyalnym interesem, przystępni są wszelkiej demoralizacyi. Taki stan rzeczy praktykuje się w wszystkich Sądach; niedziw zatem, że co trochę wychodzą na jaw wypadki nadużyć, jak sfałszowanie protokółów w procesie Tobolskiego i zniknięcie aktów karnych z Sądu tarnowskiego.

Ta sama oszczędność spowodowała, że Tabula lwowska zamiast być regulatorem stosunków majątkowych, obok innych niedogodności stała się formalną zaporą wszelkiego rozwoju. Tabula krajowa jest w tak ogromnych zaległościach, że te równają się niemal sądowemu moratorium.

Pożądanemby było, ażeby osoby kompetentne weszły w tę sprawę i zaradziły złemu środkowi możliwemi w granicach obecnie obowiązujących ustaw, nie odkładając sprawy do nowej organizacyi sądowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 27 listopada.

Tydzień zakończył się wypadkiem, który był zupełnie do przewidzenia: mamy gabinet centralistyczno-liberalny najczystszej krwi, poprawne wydanie Bürgerministeryum, choć może nie dorównu-

wającemu pod względem talentów i zdolności pojedynczych członków. Programu nie znamy, ale cóż po nim, kiedy mamy imiona ministrów; musi to jednak być coś nie zbyt miłego w tym programie, kiedy *Gazeta Wiedeńska* przyniosła dymisyę p. Grocholskiego.

Ale prawda! to już pachnie polityką, która tu nie należy. Zgoła, że mamy ministeryum. Na jak długo, to inna rzecz; a tego nie wymagajmy, aby się giełda o to troszczyła. Jej chodzi zupełnie o co innego; nie trzeba myśleć, aby zwrot, jaki naszym sprawom wewnętrznym nadany zostanie, był głównym powodem jej nader dobrego usposobienia. Zakończenie długotrwałego przesilenia ministeryalnego przyjęła ona niewątpliwie z pewnem ukontentowaniem do wiadomości, lecz nierównie więcej niż dokonana nominacya i imiona członków nowego gabinetu, cieszy ją stan i humor targów zagranicznych, mianowicie zaś północno-niemieckich.

Tam bowiem kursa nie dość że są wysokie, ale idą ciągle bardziej w górę, a mania założycielstwa kwitnie jak ongi za cesarstwa w Paryżu, i kto wie czy nie piękniej niż u nas w latach 1868 i 1869. Że wiadomości nadchodzące z zagranicy muszą na targ tutejszy oddziaływać, rozumie się samo przez się; lecz jakżeby miała nasza publiczność giełdowa nie zajmować się szczególniej północnemi Niemcami, kiedy nasze „Gründungsbanki" czyli po polsku banki założycielskie, tj. takie, których rzemiosłem jest tworzyć nowe przedsiębiorstwo lub stare przekształcać na akcyjne, w tę stronę kierują jej uwagę, i tam sobie zaczynają otwierać warsztaty.

Co chwila teraz słyszeć można, że powstają w różnych miastach niemieckich Bankvereiny, Wexlerbanki, itd., które to nazwy w Wiedniu juz dość dawno istnieją. Otóż są to instytuta pozakładane pod patronatem lub za współudziałem ich synonymów wiedeńskich. W podobny sposób ma teraz powstać w Berlinie wielki bank akcyjny, i to dzięki zabiegliwości tutejszego franko-austryackiego banku, którego akcye na tę wiadomość niezwykłem choć ze wszech miar zasłużonem cieszyły się wzięciem.

Jakże, to istniejący bank zakładu nowy? Oto najprzód przystępuje do niego ze znacznym kapitałem, na który otrzymuje odpowiednią liczbę akcyj; powtóre na umówioną prowizyę podejmuje się umieścić resztę tych papierów, które przed jego przewodnictwem funkcyonujący syndykat, stósownie do chwili, w większych lub mniejszych partyach sprzedaje. Oprócz tego staje zazwyczaj między zakładającym i zakładanym bankiem kartel, mocą którego pierwszy zapewnia sobie część zysków w interesach przez nowo powstający instytut przedsiębrać się mających.

Oczywiście, że na tem wszystkiem, opiekun, zresztą wprawny, korzysta i nie ma co wątpić, że taki instytut jak Frankobank wiedeński będzie się umiał dobrze opisać i pilnować. Jednakże pytać się godzi, czy to żyzne pole, jakiem są obecnie Niemcy północne, nie może się stać nagle jałowem? W tej chwili napływa tam pieniędzy podostatkiem, lecz rząd, który je odbiera, puści ich tyle tylko w obieg, ile jego własny interes na to pozwoli lub wymagać będzie.

Powtóre, a na to trzeba być nader bacznym, spekulacya i gra giełdowa, założycielstwo i tym podobne przywary, doszły tam do tak niesłychanych rozmiarów, że lada kiedy okropnej reakcyi obawiać się można. I cóż w takim razie nastąpić z łatwością może? Wspomnijmy tylko na jesień 1869 roku i na skutki ówczesnej kryzys. Wieleż to było przedsiębiorstw, które za późno powstawszy, nie mogły akcyj swoich umieścić wcale, innych, których syndykaty zaledwie teraz dopiero zostają rozwiązane, — nie zapominajmy że z ośmiu banków, po cztery musiało zrzec się samoistnego bytu i zlać się we dwa, czego jeszcze akcyonaryuszom powinszować trzeba, i że jeden z ówczesnych utworów, Centralbank ma, jak słychać, wkrótce przystąpić do likwidacyi.

Wreszcie przez to przechodziła Anglia, przeszedł jeszcze za dobrych czasów Paryż, i to samo z tych samych prawie powodów i Niemcy Północne spotkać może. Czy wtedy nasze Banki założycielskie przyjdą prędko do zysków, których tam szukają, a które teraz już nasza giełda na ich akcyach eskontuje?

Tymczasem pod wpływem zagranicznych kursów i rozwijanej tam czynności, mniej nawet już zważa na ów interes kolei żelaznych węgierskich, o którym pierwszą wiadomość z takim upodobaniem była przyjęła, a którego przyjście do skutku zdaje się bydź bardzo wątpliwe i z równą gotowością, z jaką chwytała dopieroco akcye Zakładu kredytowego, bierze i pcha w górę papiery Anglo-banku, który temi dniami ma emitować akcye „Banku hypoteczno-rentowego," i wszystkich w związku z nim zostających instytutów. Do tych ostatnich liczy się jedno z towarzystw budowniczych, które istotnie w tej chwili rozwijają wielką czynność, a zatem i dobre interesa mogą robić. Tym widokiem zapewne zachęcone, powstało i uzyskało koncesyę trzecie towarzystwo tego rodzaju, pod nazwą: *Oesterreichischer-Central-Bauverein*. Może i jemu powodzić się będzie; lecz nie zapominajmy że Baugesellschafty mogą mieć teraz dużo do roboty, bo się zbliża czas wystawy powszechnej. Ale i *Société Imomobilière* paryska, która już od dawna do siebie przyjść nie może, miała swoje piękne chwile.

Andrychów 25 listop. Pszenica 6·60, żyto 5·—, jęczmień 3·50, owies 1·90, ziemniaki 1·80, siano 1·80, konicz 1·60, słoma 1·10, drzewo twarde 8·50, miękie 6·50, masło 1·60, funt mięsa —·20 c.

Gorlice 25 listop. Pszenica od 5·60 do 6·—, żyto od 4·— do 4·40, jęczmień od 3·— do 3·20, owies 1·80 do 2·—, funt mięsa 14 cent.

Kęty 25go listop. Pszenica —, żyto 4·75, jęczmień 3·50, owies 1·90, ziemniaki 1·80, siano 1·20, konicz 1·75, słoma 1·—, drzewo twarde 8·32, miękie 6.30, kopa jaj 1·20.

TRESC OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 28go listopada.

Posady: Sekretarza powiatowego (700 zł), podania do 8 grudnia.

Licytacye: D. 14 gruhnia w sądzie obw. w Stanisławowie sprzedaż egzek. ¼ realn. N. 58.— D. 11 grudnia w pow. dyrekcyi skarbu w Kołomyi licytacya celem wydzierżawienia myta drogowego w Tłustém. — D. 7 grudnia w sądzie pow. w Tyśmienicy sprzedaż egzek. realn. N. 317.— Dnia 13 stycznia r. p. w sądzie pow. w Makowie sprzedaż realn. N. 18.

Zawiadomienia: Wydział Izby adwokatów we Lwowie o wpisaniu w listę adwokatów Dra Leonarda Rasiewicza.— Sąd obw. w Stanisławowie Chaima Reitmanna o zaintab. Jakóba Sperbera za właściciela 190 zł. m. k. w stanie bier. realn. N. 19¼ w Stanisławowie. — Sąd obw. tarnowski o odwołaniu licytacyi dóbr Bystrzycy dolnej.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski posiadaczy wedle podania zgubionych trzech książeczek galic. kasy oszczędności Nra 9580, 17424 i 28734.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go listopada.

HOTEL POLLERA: L. Nise fabrykant z Wrocławia, C. Görsen kupiec z Lipska, A. Fanek inżynier z Biały, J. Kronstein fabrykant z Jägerdorfu, S. Samueli fabrykant z Wiednia, T. Krasting kupiec z Szczucina, C. Mein kupiec z Wiednia, G. Graf kupiec z Kasel, Mieczysław Gawroński właściciel dóbr, z Galicyi, Ludwik Jakubowski z Krzeszowic, F. Walentincig z Wiednia, hr. Jabłonowski wł. d., z Galicyi, J. Goldstein kupiec z Oświęcimia, Jan Getman z Izdebnika, Olimpia Walewska wł. dóbr z Kongresówki, A. Fridländer kupiec z Lipska, Esch pułkownik z Wiednia, Leon Solecki ze Lwowa, V. Faber z Pragi, J. Reichl kupiec z Opawy, A. Fink kupiec ze Lwowa, Pokusiński z Galicyi, S. Herz kupiec z Oświęcimia, J. Boskowic kupiec z Wiednia, Antoni Janta z Karniowa, Mikołaj Graczyński z Szczyrzyca, Stanisław Kruszewski wł. dóbr z Kongresówki, Trayl kapitan z Wiednia, Władysław Michałowski właś. dóbr z Witkowic.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Bruksella 27 listopada. Oczekują jutro ze strony jednego członka lewicy interpelacyi o dymisyę Dedeckera. *Indép. belge* pisze: Zapewniają nas, że dziś zebrała się rada ministrów, aby rozbierać kwestyę, czy ministeryum ma podać się do dymisyi.

Bruksella 27 listopada. *Journal de Bruxelles* zaprzecza pogłosce o podaniu się ministrów do dymisyi.

Bruksella 27 listopada. *Moniteur belge* nagania oświadczenie burmistrza (na biesiadzie zrobione), iż nominacya Dedeckera była na królu wymuszoną. Dziennik urzędowy powiada, że żadna nominacya nie jest narzuconą Koronie, gdyż gabinet odpowiada za nominacye, które przedkłada królowi do podpisu. *Moniteur* ogłasza reskrypt królewski, przyjmujący dymisyę Dedeckera, o którą się tenże podał.

Paryż 27 listopada, w nocy. Bardzo jest prawdopodobnem, że jutro rano nastąpi stracenie Ferrégo i Rossela. Potwierdza się wiadomość, że hr. Girgenti odebrał sobie życie w Luzern. List biskupa Dupanloup zbija zarzuty Gambetty przeciw kościołowi i nauczaniu przez księży; przypomina zaś bohatyrskie postępowanie księży, zakonnic i zuawów papieskich.

Paryż 28 listopada. W Wersalu utrzymują, że stan zdrowia Bismarka jest niepokojący, że od tygodnia prawie nic nie jadł. Hr. Arnim, poseł niemiecki, wyraził rządowi francuskiemu swoje zdziwienie, że zabójcy żołnierzy niemieckich zostali uznani przez francuskie sądy przysięgłych niewinnymi. (Ostatniemi czasy były takie dwa procesa przeciw zabójcom żołnierzy niemieckich już po zawarciu pokoju. *Red.*). W Marsylii i Havre, konsulowie niemieccy rozpoczynają swoje czynności.

Londyn 27 listopada. Odo Russell jedzie dziś do Berlina dla wręczenia listów uwierzytelniających go na posła przy rządzie niemieckim, poczem wraca do Londynu, gdzie zabawi do Bożego Narodzenia, a następnie uda się na stały pobyt do Berlina. Podczas wyboru deputowanego w Dovre przyszło do zamieszek.

Londyn 28 listopada. Królowa zamierza odwiedzić królewicza dziś albo jutro. *Daily Telegraph* podaje jako wieść z Windsoru, że z powodu wysłania gońca, królowa może dziś przybędzie. *Daily News* utrzymują, że lubo lekarze zaniepokojeni są chorobą, nie ma dotąd obawy groźnej; książę jest w stanie przyjmować pokarm potrzebny do utrzymania sił. Królowa nie ucierpiała wcale z powodu trosk o syna.

Frankfurt 27 listop. Nadeszło tu z gabinetu berlińskiego zatwierdzenie przez Cesarza uchwał konferencyi dodatkowej francusko-niemieckiej. Zamknięcie przeto konferencyi nastąpi zapewne jeszcze w tym tygodniu.

Stuttgart 27 listop. Hr. Beust w przejeździe do Londynu przybył tu dzisiaj i do jutra zabawi.

Brunszwik 27 listopada. W procesie socyalistów, Bracke i Bornhort skazani zostali na 16 miesięcy, Speier na 14, a Kuhn na 5 miesięcy więzienia.

Rzym 27 listop. Król podpisał wczoraj dekret zatwierdzający utworzenie banku włosko-niemieckiego z siedzibą w Rzymie.

Rzym 27 listopada w nocy. Skoro tylko król wrócił do Kwirynalu, przybyły stowarzyszenia robotników z chorągwiami dla powitania króla, który z królewiczem Humbertem i księciem Carignan ukazał się na balkonie. Miasto było świetnie iluminowane. — Z Florenncyi donoszą telegrafem, że miasto przystrojone w chorągwie. Rada miejska we Florencyi uchwaliła adres do Rady miejskiej w Rzymie.— Izba deputowanych jutro przystąpi do wyboru prezesa.

Nie doszły nas dziś z Wiednia listy. Ale i wiedeńskie dzienniki nie wiele nam dostarczają dziś materyału pod względem sprawy galicyjskiej. Dowiadujemy się tylko z *N. fr. Presse*, o czem ona, mimochodem nadmieniamy, z *Czasu* dopiero dowiaduje się, że hr. Ludwik Wodzicki na posłuchaniu u N. Pana wymówił się od przyjęcia teki ministra galicyjskiego, i że N. Pan uznał pobudki, jakie go do tej odmowy skłoniły. Potwierdza rzeczony dziennik wiedeński doniesienie nasze, iż hr. Wodzicki dał ks. Auerspergowi odpowiedź odmowną na tej podstawie, że mu program rządu w sprawie Galicyi nie wystarcza. Dalej zaś pisze *N. fr. Presse*: „Z wiadomościami naszemi tak dobrze nie daje się pogodzić doniesienie, że ministerium stara się teraz o wstęp do ministerium hr. Potockiego albo Ziemiałkowskiego, jak i nowina, że teraz (*N. fr. Presse* kładzie na ten wyraz nacisk) jest mowa o rozwiązaniu sejmu galicyjskiego albo rozpisaniu w Galicyi wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Nie można przypuszczać, aby deputowani polscy zaniechali zajęcia miejsc swoich w Izbie deputowanych. Oni sami nie wypowiadają tej pogróżki."

Co się tyczy wyborów bezpośrednich w przypadku nieprzyjścia delegatów polskich do Rady państwa, organ gabinetu dzisiejszego nie wierzy, aby delegacya nasza odmówiła, a przeto na teraz nie ma mowy o rozwiązaniu sejmu i rozpisaniu wyborów bezpośrednich. Dodać tu musimy, że sejm rozwiązany być może, ale bez zmiany konstytucyi nie może nastąpić rozpisanie bezpośrednich wyborów, nie przekonawszy się, czy delegaci nie przyjdą. W razie nawet nieprzybycia ich musianoby wprzódy sejm zwołać, aby wybrał nową delegacyę, a dopiero gdyby odmówił, można rozpisać wybory bezpośrednie.

Podobnie jak jej imienniczka, stara *Presse* dowiaduje się z *Czasu*, „że N. Pan mówił bardzo przychylnie o Galicyi, żałował, iż hr. Wodzicki nie mógł się zdecydować na wejście do gabinetu ks. Auersperga, uznał wszelako pobudki, które odmowę jego spowodowały." *Presse* tu dorzuca: „Wydaje nam się to być kłamstwem tendencyjnem, nie możemy sobie bowiem tego wytłomaczyć, aby Cesarz miał ministerstwu pierwszego zaraz dnia, gdy objęło władzę — przyznawać niesłuszność." Wybornie to cechuje dzienniki wiedeńskie, które nietylko niczyjego nie szanują przekonania, ale nawet nie przypuszczają, aby je mieć można, bo na cóż się przyda; nadto nie pojmują, aby ktokolwiek je szanował. W uznaniu o jakiem mowa, a mamy zaufanie w doniesieniu naszem, nie było potępienia gabinetu, ale wyrażenie, że Polak mający te przekonania, jakie zapewne wynurzył hr. Wodzicki, posiada dostateczne powody, aby nie wejść do gabinetu. Tego nie rozumie wcale *Presse*, jak się zdaje, ale zawsze niech nie szafuje zarzutem tendencyjnych kłamstw, skoro nie z wiedeńskiemi dziennikami ma do czynienia; myślećby bowiem można, że i ona uległa ogólnej w prasie wiedeńskiej zarazie.

Nie na rękę atoli starej *Pressie* odmowa hrabiego Wodzickiego, czyli jak się wyraża „zerwanie z Polakami." Poświęca tej sprawie cały artykuł wstępny. „Nie chce ona, jak pisze, badać, czy znaczący ten fakt nie przysporzy rządowi ważnych i nieprzezwyciężonych trudności, ale proste przedstawienie sytuacyi wykazuje, że stanowisko gabinetu Auersperga wcale nie jest pomyślniejszem z powodu zerwania rokowań z Polakami." Takby nam się wydawało, ale sąd o tem zostawiamy *Pressie*. Radzibyśmy tylko, aby nam się wzajemnością wypłacała i nie przesądzała naszego stanowiska po tem zerwaniu. W każdym razie, jeżeli jak się zdaje, chce raczej Polaków pozyskać niż oddalić, wartoby nie pisać z takiem lekceważeniem o owych „rozbitkach politycznych", jak nas nazywa. Jeżeli owe „rozbitki" są tak nędzne, że nie powinny ani podnieść głosu, ani się o swoje upominać prawa, jeżeli wymierzona im sprawiedliwość jest tylko łaską — tak twierdzi *Presse* — to zaprawdę, po co się starać, aby przyszli do Reichsratu, jak to czyni rzeczony dziennik. Czemuż niechce mieć delegacyi złożonej z chłopów i Rusinów, lecz z owych „rozbitków," ani niechce teki ministra Galicyi oddać urzędnikowi, powtarzając, że to nie miałoby sensu. *Presse* powinnaby pamiętać, że jeżeli Polacy są „rozbitkami," to ich nieuratowali centraliści.

Korespondent nasz lwowski jakoteż *Gaz. Narodowa* powtarzają wieść obiegającą po Lwowie o podaniu się do dymisyi namiestnika hr. Gołuchowskiego i marszałka ks. Leona Sapiehy. *Dziennik Polski* zapewnia, że pogłoski te są bezzasadne. Mimo tego zostawiliśmy naszemu korespondentowi tę wieść, jako malującą obecne położenie, iż wszystko jest dziś możebnem.

Wiener Abendpost zamieszcza dziś między pobieżnemi nowinami dworskiemi i osobistemi następujące oświadczenie:

„Ponawiające się i w różnych wariantach podawane wieści o mających nastąpić zmianach osób w ministerstwie spraw zagranicznych, upoważnioną jest *Oesterr. Correspondenz* poczytać za pozbawione wszelkiego faktycznego uzasadnienia. Możemy dodać to jeszcze, że również bezzasadnemi są inne doniesienia o zmianach osób w wewnętrznej administracyi."

Wiemy już od naszego korespondenta wiedeńskiego, że p. Hoffman szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, który był uważany za prawą rękę hr. Beusta, pozostanie przy hr. Andrassym, a jak sądzimy, przedewszystkiem do niego odnosiło się owo doniesienie *Oesterr. Corresp.* Co się zaś tyczy oświadczenia *Abendpost* o bezzasadności pogłosek pod względem zmiany osób w innych ministerstwach, nie przypuszczaliśmy zmiany takiej już z tego jednego powodu, że gabinet hr. Hohenwarta jak i hr. Potockiego pozostawiły po większej części dawnych urzędników ministeryalnych na ich posadach, a to tak dalece, iż nawet uważano, że urzędnicy ci nie przestali pod rządem obu tych gabinetów kierować się centralistycznym duchem z czasów Giskry, jak ilustrował ich wybornie wiedeński *Figaro*, gdy w osobie „służącego pana hofratha" zdradzał najtajniejsze tajniki biórokracyi, która śmieje się w kącie, że mimo tego co się robi w wielkiej polityce, wszystko zawsze zostaje tak jak było za Bacha.

Parlament niemiecki, dotychczas jeszcze nie zamknięty mimo równoczesnego obradowania sejmu pruskiego, uchwalił d. 27go ostatecznie ustawę o wynagradzaniu właścicieli gruntów w obrębie pasu fortecznego. Wczoraj miano obradować nad budżetem wojskowym, i w dalszym ciągu nad nowellą do kodeksu karnego o duchownych.

Obie Izby deputowanych sejmu pruskiego miały 27go po południu posiedzenie. W izbie wyższej wybrano prezesem 84 głosami hr. Stolberga i tyluż głosami pierwszego wiceprezesa księcia Puttbus, a 52 głosami drugiego wiceprezesa hrabiego Brühla.

Wiadomości z Francyi są bardzo skąpe i więcej miejscowej lub osobistej wartości, niż politycznego znaczenia. Doniesiono, że komisya ułaskawień odrzuciła odwołanie się Ferrégo i Rossela od wyroku śmierci. Domniemanie jest, że Thiers ułaskawi drugiego, lecz pierwszego nie. W każdym razie powolna procedura sądów utrudnia jedno i drugie prezydentowi. Rząd i sądy nie przepuszczają prasie. Ulbach, redaktor dziennika *La Cloche*, skazany został na 3 lata więzienia i 6000 franków.

Podajemy powyżej dwie mowy tronowe: pruskiego sejmu i parlamentu włoskiego. Pierwsza ogranicza się przedewszystkiem do spraw wewnętrznego urządzenia królestwa Pruskiego, gdyż sprawy zagraniczne jakoteż ogólne zasadnicze i sprawy militarne należą do parlamentu niemieckiego. Z kwestyj ogólnych dotyka jednak mowa królewska urządzeń kościelnych i ustaw cywilnych.

Mowa króla Wiktora Emanuela ma więcej formę manifestu, niż zagajenia sesyi prawodawczej. Formę tę zawdzięcza ona temu, że w Rzymie pierwszy raz zasiada parlament. Mało się też zajmuje stroną administracyjną a osobliwie finansową, która w gospodarstwie Włoch nader ważną odgrywa rolę, a natomiast podnosi nieuniknioną w Rzymie kwestyę stosunku władzy świeckiej do kościelnej w ogóle a do papiestwa w szczególe; opiera się co do ostatniego na ustawie uchwalonej we Florencyi względem „rękojmi papiestwa;" a mówiąc o zgromadzeniach i instytutach religijnych, odłącza w nich stronę moralną, duchowną od materyalnej, majątkowej. Co do tej ostatniej, naznacza stanowisko prawne zgromadzeń religijnych. Ogółowy charakter tej mowy i wspomniana powyżej jej forma dozwoliły królowi ominąć wiele skopułów, a przez inne przesuwać się powierzchownie. Oczekiwano z niepewnością, jak się zachowa poseł francuski przy dworze włoskim. Otóż w ostatniej chwili poseł ten przybył do Rzymu i był obecny otwarciu parlamentu.

W dziennikach brukselskich z 27go znajdujemy niejakie szczegóły z dnia poprzedniego odnoszące się do demonstracyj. Na proklamacyi burmistrza rozlepiono inną niewiadomej ręki, wzywającą ludność na plac pałacu narodowego, a dwóch podoficerów, którzy chcieli aresztować afiszera, musiało się ratować ucieczką przed napastnikami. Krzyki i obelgi ponawiały się, pomimo, że cała gwardya obywatelska była pod broń powołaną. Wśród tego burmistrz biesiadując na zebraniu towarzystwa „Harmonia", miał mowę przeciw gabinetowi aktualnemu, pełną obelg, a mowa ta najlepiej świadczy, że demonstracye odbywały się z wolą burmistrza, i że gabinet taki nie może się utrzymać, który nie ma dosyć powagi, aby pomimo całej autonomii gminnej, mógł burmistrz pozostać na urzędzie, który tak się wyraża o ministerstwie: Nie należy mięszać króla z ministrami; był on przymuszony podpisać nominacyę Dedeckera pod groźbą usunięcia się gabinetu. „Ja, który widywałem często króla — rzekł p. Anspach — wiem, że to człowiek uczciwy i lojalny, ożywiony jedyną żądzą wielkości ojczyzny i gotowy poświęcić wszystko dla tego celu. Zresztą, niedaleki dzień, gdzie król będzie mógł działać w granicach praw naszych konstytucyjnych, aby zaspokoić opinię publiczną." A dalej: „Ministeryum chciało okazać, że administracya gminna jest bezsilną, gdyż zamierzyło bezzwłocznie wywołać krwawe starcie. Okrzyki, które się dawały słyszeć, dowodzą, że dni ministerstwa są policzone, a mylnie sądzono, że my, pomimo starej krwi brabanckiej, jaka w żyłach naszych płynie, pozwolimy na wszystko, nawet na hańbę. Ale jutro wybije godzina, a będzie to godzina naprawy krzywd."

Mowa ta najlepiej wykazuje, że gabinet chciał wziąść dymisyę, gdy król odmawiał podpisu na nominacyi przez gabinet przedstawionej. Był to więc krok konstytucyjny. Niemniej z mowy tej widoczna, że burmistrz wspierał burdy i na nich budował plan obalenia gabinetu wbrew królowi i Izbie.

Nord, którego nikt nie posądzi o sympatye dla gabinetu bar. Anethana, powiada, że „o nic innego nie szło, jak o szturm oddawna i starannie przygotowany ze strony starego liberalizmu przeciw gabinetowi, któremu nie chciano zostawić w rękach bliskiego wyboru rad gminnych i połowy członków występujących z Izby. Proces Langranda i niewytłumaczona nominacya p. Dedeckera dały przeciwnikom gabinetu sposobność, na którą czekali." Czyż inaczéj przedstawił *Czas* rzecz tę onegdaj w artykule wstępnym? Daléj zaś pisze *Nord*, że „ministrowie, którzy odchodzą, są właśnie ci, którzy nie mieli nigdy styczności z p. Langrand-Dumonceau, a których ubytek nie będzie stratą dla gabinetu." *Echo du parlament* sądzi, że zmiana gabinetu będzie radykalną, przeciw czemu twierdzi *Nord*, iż wobec ogromnéj większości katolików w Izbie i zupełnéj obojętności kraju na to, co się dzieje w stolicy, władza nie mogłaby przejść do rąk gabinetu liberalnego, chyba gdyby rozwiązano Izbę. Lecz i w takim razie nie ma widoków. Tak się więc przedstawia charakter téj kryzys.

Indép. belge z 27go zamieszcza jednak list burmistrza Anspacha, który inaczej tłumaczy słowa powiedziane przez siebie na uczcie, łagodząc znacznie ich wersyę pierwotną.

Wiele po dziennikach niepokojów z powodu choroby księcia Walii, lubo biuletyny lekarskie nie są wcale zatrważające. Otóż, jak sądzimy, obawy te są tylko manewrem politycznym, który przypisywalibyśmy torysom, w zamiarze podkopania partyi radykalnej. W chwili tej bowiem, gdy członek parlamentu Dilke dowodzi, iż republika jest tańszą od rządów królewskich, głoszenie ciężkiej choroby królewicza obudzić ma uczucia rojalistyczne narodu angielskiego. Atoli książę Walii wcale nie jest lubiony w kraju z powodu swojej lekkomyślności i braku powagi, tak iż przypomina dziada swego po matce. Królowa Wiktorya zupełnie usunęła się od życia publicznego, a nawet jak głoszą, stan jej umysłowy czyni ją do tego niezdolną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 29 listopada. *Wiener Zeitung* zamieszcza nominacyę jenerała jazdy hr. Langenau na posła w Petersburgu. *N. fr. Presse* donosi, że książę Metternich uprosił sobie uwolnienie z posady posła w Paryżu.

Bruksella 29 listopada. Podają tu pod zastrzeżeniem, że bar. Anethan wraz z czterema kolegami swymi w ministeryum wziął dymisyę, a hr. de Theux ma utworzyć nowy gabinet.

Paryż 29 listopada. Rząd francuski przeszkodził zamiarowi królowéj Izabelli, która chciała zamieszkać w Pau, nie chcąc dodawać podniety agitacyom politycznym hiszpańskim.

Kursa. Wiedeń 29 listopada. god. 3 min. 5 5% zjedn. dług państwa banku 58.20. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·60. — Losy z r. 1860 101·25. —Akcye banku 813·— Akcye kredytowe 317·—. — Londyn 116·80. — Srebro 116·50. — Dukat 5·56½. — Lombardy 201·50. — Losy z roku 1864 142·50. — Akcye franco-austr. 127·50. — Napoleony 9·27½.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 260·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·— — Akc. kol. północ.-wschod. 164·50.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 105·5 . — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 67·90. — Oblig. indemniz. gal. 75·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 192·50. Akcye anglo.-banku 285·— Akcye kol. rządow. 393·50. — Akcye kol. siedm. 177·50 — Akcye kol. Rudolfa 164·50. — Akc. kol. Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 29 listopa.		
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 75
Bankn. pol. za 100 złr.	416	413
Ruble ros. za 100 rub.	161	160
Talary prus. za 100 tal.	176	174
Bankn. prus. za 150 złr.	86	85¼
Srebro nowe austr.	117½	116
Dukat ważny	5 60	5 50
Napoleon d'or.	9 30	9 22
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76½	75¼
5% " " " "	86¾	85¼
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	259
" L. Czerniowieck.	171	169
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	102 —	99 —
Wiedeń 28 listopa.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 30	58 20
5% " " " sreb.	68 10	67 70
" Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
" " " czeskie	99 —	98 —
" " " węgiersk.	79 80	79 50
" " " galicyjsk.	75 75	75 25
" " " bukowiń.	73 25	72 75
" " " siedmiog.	76 50	75 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 50	109 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	90 75	90 50
5 " węgiersk. losow.	89 25	88 75
5 " zakł. kred. austr.	104 75	104 50
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 50
5% Domin. pań. 120 fl.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	289 50	288 50
" " " 1854	93 —	92 10
" " " 1860	101 90	101 60
" " " 1864	142 50	142 —
" Comorente	25 —	24 50
" Kredytowe	189 —	188 50
" żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
" księcia Salm	43 —	42 —
" " Palfy	29 —	28 —
" ks. Klary	38 —	36 —
" hr. St. Genois	32 50	31 50
" miasta Budy	33 —	32 —
" ks. Windischg.	25 —	24 —
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	815 —	814 —
Zakładu kredytowego	312 20	311 80
Żeglugi par. na Dun	600 —	598 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan	2137	2132
" rządowej fr. a.	394 50	393 50
" zachodn. c. El.	248 25	247 75
" Pardubickiej	181 —	180 —
" południowej	202 —	201 70
" Galicyjskiej	260 75	260 25
" Czerniowieckiej	170 25	169 75
Kol. węg. półn. wsch.	164 50	164 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 —	164 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 —	184 50
" " Kosz.-Bogum.	192 —	191 50
" " Siedmiogrodz.	178 25	177 75
" " Cisańskiej	255 50	254 50
" " wschod. węg.	127 —	126 50
" " austr. północ.-wschodniej	222 50	221 50
" " Franc. Józefa	213 —	212 —
Akcye bank. anglo au.	284 —	283 50
" " angl. węg.	99 50	99 —
" Zakł. kred. węg.	127 —	126 —
" bank. frank. austr.	127 —	126 75
" " węgierskiego	98 25	97 75
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	209 —	108 —
" galic. hipoteczn.	— —	— —
" austr. związkow.	105 75	105 25
" dla obrot. ogól	193 50	192 50
" Tow. ban. pł. leś.	33 —	32 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 25	94 75
" (Emis. 1862) " "	94 25	93 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 25	135 75
" " Emis. 1867	134 —	133 75

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	111 75	111 50
" Bony 1870-1874 6%	231 —	229 —
" pół. C.F. 100 fl. m. k.	90 50	90 —
" " " za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
" " w sreb. 5% w. a.	105 75	105 25
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a.	— —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	97 —	96 80
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w.a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 10	100 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 70	79 40
" " " Emisya 1867.	80 50	90 —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	80 25	80 —
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 —	101 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a.	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 25	102 75
Waluty,		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	5 56	5 55
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 20	9 28
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 75	11 68

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	116 50	116 —
Srebro, kupony	116 50	116
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 74 50	1 74 25
Lwów 27 listopada		
Dukat holenderski	5 58	5 50
" cesarski	5 60	5 52
Półimperyał rosyjski	9 58	9 43
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
" papier. "	1 60½	1 59½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 —	83 50
" " " 4%	74 40	73 75
Listy zast. Banku hip.	89 15	88 75
Obligi indem. bez kup.	76 35	75 85
Akcye kol. gal. b. kup.	259 50	258 50
" " lwow.-czer.	171 —	170 —
Akcye Banku hip. gal.	126 50	124 —
Warsz. 27 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 94	88 53
" " 2 ser. "	87 78	87 28
kupon "	— —	1 72 2/9
Listy zastaw. nowe "	88 30	88 —
kupony "	— —	2 15 5/9
Listy likwidacyjne "	74 22	73 88
kupony "	— —	1 95 5/9
Kolej warsz. wiedeńska	— —	— —
" " bydgows.	67 30	— —
" " terespols.	— —	117 —
" " łódzka	102 50	— —

Ogłoszenie konkursu.

L. 873. (1624-3-3)

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 9 b. m. do l. 13850, Dyrekcya Szpitali ogłasza konkurs na następujące posady:

1 na Sekundaryusza dla oddziału chorób wewnętrznych,
2 " dla oddziału chorób syfilitycznych i naskórnych,
3 " dla oddziału obłąkanych,
4 " dla oddziału położniczego w szpitalach tutejszych Ś. Łazarza i Ś. Ducha z płacą roczną po 600 złr. w. a.
5 na praktykanta dla oddziału chorób wewnętrznych,
6 " dla oddziału chorób chirurgicznych z rocznym zasiłkiem po 400 złr. w. a.

Powyż wymienione posady udzielone będą na lat dwa, a przy odpowiedniem i ścisłem pełnieniu obowiązków przedłużone być mogą na następne dwa lata.

Ubiegający się o te posady winni wnieść podanie po dzień 10go Grudnia 1871 r. do Dyrekcyi szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha w Krakowie bezpośrednio, lub jeżeli już obecnie pozostają w służbie publicznej przez swoją władzę przełożoną, i w tych podaniach wykazać:

a) wiek, stan i miejsce urodzenia,
b) uzyskany stopień Doktora Medycyny na jednym z Uniwersytetów Monarchii austryacko-węgierskiej i znajomość języków krajowych, a prócz tego starający się o posadę Sekundaryusza przy oddziale położniczym, winien być Magistrem akuszeryi,
c) czyli z którerni urzędnikami krajowemi są spokrewnieni lub spowinowaceni i w jakim stopniu.

Dyrekcya Szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha.

Kraków d. 16 Listopada 1871 r.

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 13860. (1685-3-3)

W skutek uchwalenia przez Sejm nowego etatu dla szpitali krakowskich, ogłasza się konkurs na **posadę Dyrektora** tychże szpitali.

Posada ta, do której jest przywiązana płaca 1,600 złr. w. a. i dodatek po 100 złr. po każdem z czterech pierwszych pięcioleci zadawalniającej służby na tejże, po 1ym Stycznia 1872 roku spełnionej, jest stała i daje prawo do emerytury.

W podaniach — które **najdalej do 15go Grudnia r. b.** wnoszone być mają wprost do Wydziału krajowego, albo przez właściwą władzę, jeżeli kandydat zostaje w służbie publicznej—zamieścić należy krótki opis życia i dołączyć doń dyplom Doktora medycyny, uzyskany na jednym z uniwersytetów monarchii austryackiej, metrykę, tudzież inne świadectwa wykazujące uzdolnienie i dotychczasową działalność kandydata, a w szczególności zasługi położone w służbie szpitalnej.

Z Rady Wydziału krajowego.

We Lwowie d. 9 Listopada 1871 r.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 736. (1762-1-3)

Dnia 14go Grudnia b. r. odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Ropczycach licytacya, celem wydzierżawienia dochodu z myta na drodze Ropczycko-Wielopolskiej.— Cena wywołania 450 złr., wadyum 45 złr. wa.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze Wydziału powiatowego w Ropczycach.

O czem się chęć licytowania mających niniejszym zawiadamia.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Ropczyce d. 27 Listopada 1871 r.

Wiceprezes: **Leopold Szumski.**

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8; w Krakowie u p. Trauczyńskiego; we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie. (1050-20-20)

Zaprosiny do przedpłaty na dzieło

Boje polskie i przygody żołnierskie

przez

K. S. Bodzantowicza.

Dzieło to ukaże się z druku do 1go Grudnia 1871 r. — do czasu tego przedpłata nań wynosi **1 talar,** po wyjściu zaś **1 talar 15 sgr.**

Wszystkie Księgarnie przyjmują na to dzieło zamówienia. (1379-18-18)

KSIĘGARNIA
J. K. Żupańskiego
w Poznaniu.

Paryż, 180 Ulica Rivoli „pod Nadzieją."

***A. Jung* z Warszawy,** przedaje po cenach umiarkowanych: zegarki genewskie i wszelkie wyroby galanteryjne złote i srebrne, z fabryk paryskich. (1130-12-15)

Zgubiono

w Piątek d. 24 Listopada b. r. na Kazimirzu w przechodzie z Podbrzezia przez przechodnią kamienicę Szpandlera, koło kościoła Bożego Ciała na Wolnicę:
8 sztuk banknotów po 100 złr.
1 los kredytowy Serya 3853 Nr. 2.
1 los pożyczkowy Petersburski z r. 1864 na 100 rubli Serya 4791 Nr. 13.
1 los pożyczkowy miasta Bukaresztu na 20 franków Serya 3554 Nr. 60.

Uczciwy znalazca raczy oddać te pieniądze i losy do *Elkana Markusa Zahna* w domu Wolfa Schönberga, gdzie otrzyma **400 złr. nagrody.** (1727-3-3)

Ogłoszenie.

Zarząd kopalń i hut w **Sierszy** podaje do publicznej wiadomości, iż **sprzedaje węgle na miejscu** po następujących cenach: (1637-2-3)

za cetnar wied. wagi grubego węgla 35 c.
" " " " drobnego " 28 "
" " " " miału " 10 "

Ważne dla właścicieli gorzelń!

W państwie Tyczyńskiem jest do nabycia po bardzo miernej cenie **7 kuf dębowych** na okowitę po 34 wiader w przecięciu w sobie mieszczących, w stanie zupełnie zdrowym i dobrym, pochodzących z byłej fabryki Mazala w Bielsku. (1621-6-6)

Również

rozprzedają się w tymże majątku po bardzo przystępnej cenie w pobliżu Rzeszowa różnej grubości **dęby,** a przeważnie **brzosty** na sztuki.

Bliższych szczegółów udzielić może Administracya dóbr w TYCZYNIE pod Rzeszowem.

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej, — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1042-20-24)

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyteczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza*; w Poznaniu u p. *Mankiewicza*; w Brodach u p. I. M. Kullaka; w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1044-19-24)

Dynamit,
Nobla patentowany proch do rozsadzania.

Przy zbliżającej się zimie, pozwalamy sobie znowu zwrócić uwagę na już kilkakrotnie dawane przepisy obchodzenia się z Dynamitem przy niskiej temperaturze.

Gdy w rozmaitych stronach pod nazwą „Dynamit" złe podobizny dynamitu Nobla w handel wprowadzone zostały, przez co nieuniknione były nieszczęśliwe wypadki, zwracamy więc na to uwagę, że na podstawie wieloletnich doświadczeń i prób, tylko jedynie i wyłącznie dynamit *Nobla*,—którego bezpieczeństwo przy użyciu i transporcie doświadczonem zostało,—rozporządzeniami wysokiego ces. austr. i król. węgier. Ministeryum skarbu, handlu i komunikacyi, uzyskał pozwolenie do wprowadzenia i przewozu kolejami. Dwie fabryki dostarczają nam tyle materyału, że możemy służyć każdą ilością dynamitu. Tylko te skrzynie, które są opatrzone naszym znakiem ochrony, noszące na sobie nasze nazwiska jako pełnomocników Nobla, mogą być kolejami przewożone. Polecenia prosimy nadsyłać bezpośrednio do nas.

Mahler & Eschenbacher,
w Wiedniu. (1682-2-3)

Ktoś.

Autor feiletonów „*Cracoviana*" raczy się w osobistym jego własnym interesie jak najrychlej zkomunikować listownie pod adresem: **J. J. J. 70** poste restante we Lwowie. (1732)

Dwie szafy staroświeckie rzeźbione, na każdy użytek, **są do sprzedania.** Wiadomość przy ulicy Śgo Jana Nr. 303 na dole. (1761)

Uzdolniony Subjekt

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, szuka miejsca w Handlu galanteryjnym lub korzennym. (1716)

Listy **A. M.** poste restante Lwów.

M. Webera
przenośną
machinę parową



nabyć można u ***Józefa Oesterreichera* w Wiedniu,** Akademiestrasse 3, Skład rolniczo-gospodarczych i przemysłowych machin. (1729-1-12)

Wino nowe „Moszcz"

sprzedaje się już w Handlu Win ***Adama Ciechanowskiego*** przy ulicy Floryańskiej w Krakowie. (1720-3-3)

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryską, która doświadczeniem sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacye z *kopahu*, ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną.—W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORYJ ALBESPEYRES, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. (1053-8-12)

FABRYKA
parafiny, świec parafinowych i nafty

„CONCORDIA"

w Drohobyczu w Galicyi,

posiada zawsze na Składzie w wielkich ilościach, świece parafinowe, oczyszczoną parafinę (Zugparafin), zwykłą parafinę (Gussparafin), najzupełniej sucho gnieciony łupek i podwójnie rafinowaną naftę po nader niskich cenach. Polecenia wypełniają się sumiennie i punktualnie koleją od Przemyśla i Bortnik. (1693-2-3)

Lampy kamfinowe. Krajowo uprzywil. Fabryka lamp i towarów metalowych Lampy moderateur.

R. Dittmar w Wiedniu.

Książkę wzorów i cennik lamp kamfinowych na rok 1871 wydane, mogą otrzymać odsprzedający.

Ceny niższe od wszystkich konkurencyj w kraju i za granicą.

☞ W interesie Szanownej Publiczności proszę na to uważać, że każdy ognik mego wyrobu opatrzony jest powyższym znakiem fabrycznym. (1317-15-16)

Konsorcyum do spekulacyi funduszami na giełdzie wiedeńskiej

z 1000 uczestników z wkładką 120 złr., na które składa się przy zgłoszeniu 10% tj. 12 złr. Po zgłoszeniu się 500 członków, Konsorcyum uważa się za ukonstytuowane. Losy, w których trzecia część wkładek złożoną będzie, grają na rachunek Konsorcyum. Po 12-miesięcznym obrocie interesów, następuje obrachunek i wypłata osiągniętych zysków. Zgłaszania przyjmuje i szczegółowe prospekta rozsyła darmo i opłatnie (1659-2-3)

Dom bankowy i wymiany F. J. MIFKA & ROZENZWEIG
w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 6.

☞ Uprasza się przechować ten cennik w każdym domu. ☜

CENNIK PORCELANY
Składu fabrycznego w Wiedniu, Stadt, Naglergasse 9.

Skład ten posiada **największy wybór** najlepszej **porcelany krajowej** i **zagranicznej, przedmiotów galanteryjnych** i **domowych** wedle cennika, który najchętniej **opłatnie** się przesyła. (1475-4-6)

Ceny serwisów stołowych	Białe lub z różami zł.	cnt.	Z szerokiemi niebieskiemi lub zielonemi brzegami zł.	cnt.	Z szerokiemi brunatnemi brzegami zł.	cnt.	Z czerw., ziel., różowe. wązkiemi modnemi brzegami zł.	cnt.
Na 6 osób, składające się z 18 talerzy 8½ cal., 6 talerzy głębokich 8½ cal., 6 talerzyków deserowych 7 cal., 1 wazy, 2 owalnych półmisków, 2 okrągłych płytkich półmisków, 1 salaterki, 1 czworokątnej do kompotu, 1 sośniczki z podstawką, 1 solniczki, razem 40 sztuk	8	37	10	18	11	—	12	—
Na 12 osób, razem 81 sztuk	20	14	21	20	24	—	26	—
Na 24 osób, razem 162 sztuk	40	28	42	40	48	—	52	—

Formy gładkiej z modną wazą i rysunkami		Wyginane angiel. i francuskiego kształtu: ozdobne kolor. brzeg.	ozdobnie złocone
Na 6 osób	złr. 12, 13, 14, 15,	złr. 16, 18, 20, 24, 30	złr. 30, 40 do 50
" 12 "	" 24, 26, 30, 32,	" 32, 36, 40, 48, 60	" 65, 70 do 150
" 24 "	" 48, 52, 60, 64,	" 64, 72, 80, 96, 120	" 130, 170 do 300

Serwisy do kawy lub herbaty na 6 osób, różne desenie, 9 sztuk złr. 3½, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 15, 20 złr.
" " " " " na 12 osób, różne desenie, 15 sztuk złr. 6, 8, 10, 14, 16, 20, 24, 30, 40 złr.

Najlepszy brylantowy proszek do czyszczenia 1 pakiet 20 c., najlepszy kit do porcelany 25 cnt. Najlepsze paryskie knotki, nocne pudełko 30 c. Zamówienia zadatkowane i za pobraniem należytości wykonywane są ze szczególną starannością.

Sprzedaż wybrakowanych części mundurowych.

Są znowu na składzie następujące partye do sprzedania:

3550	sztuk niebieskich mundurów w dobrym stanie sztuka po			17½ sgr.
2525	" płaszczów piechoty	" " "	1 tal.	5 "
2500	" płaszczów konnicy	" " "	1 "	15 "
6500	par spodni sukiennych	" " para "		12½ "
1670	" gatek	" " "		7½ "
125	tuzin. koszul	" " tuzin "	3 "	—
2700	par skórzanych obkładów do spodni konnicy prawie nowych, para			12 "

mają być natychmiast w całości lub po 100 sztuk sprzedane.

Polecenia z dołączeniem gotówki wypełniają się szybko bez doliczenia za opakowanie.

Depôt ausr. Montirungsstücke
Berlin, gr. Frankfurter Strasse Nr. 71.
(podpisano) ***Doerfel.*** (1705-1-3)

Wieś SIEDLCE,

o milę od Nowego Sącza, obejmująca 240 morgów gruntu ornego, 200 morgów lasu, 400 złr. z propinacyi, **jest do sprzedania.** — Bliższa wiadomość na miejscu u dziedziczki *Tekli Zielińskiej.* (1676-3-3)

Adwokat
Dr. Oskar Berggruen

otworzył Bióro swoje w Wiedniu, Wipplingerstrasse Nr. 29 i załatwia wszelkie korespondencye i podania w języku polskim. (1333-2-3)

Na podarunki Bożego Narodzenia i Noworoczne.



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
" " z złot. brzeg. do ods. 13—14 "
" " z podwójną kopertą 15—17 "
" " ankrowe o 15 kam. 16 19 "
" " " z podw. kop. 18—23 "
" " " ang. z kr. szkł. 19—25 "
" " " remontoary 28 50 "
" " " " z podw. kop. 35—40 "
" " dto z kryszt. szkłami 30—36 "
Złote " N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 "
" " damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 "
" " " ze złot. okrywk. 35—40 "
" " " emal. z dyam. 38—48 "
" " " dubelt. o 8 kam. 40—48 "
" " ankrowe o 15 kam. 35—44 "
" " " lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90, 100—120 "
" " " damskie . . . 40—48 "
" " " z podw. kop 50—56 "
" " remontoary 70, 80, 90, 100 "
" " " z pod. kop. 110, 120 150 "

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 13 złr.
co 8 dni " 16, 18, 20, 22 "
" " " z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 " (1706-1-50)
" " " " i ¼ god. 48, 50, 55 "

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

DLA MĘZCZYZN.

Cierpiącym na nasieniotok, osłabienie męzkie, sifilis

ofiaruje

niezawodną pomoc

na podstawie naukowych badań i wieloletniej praktyki szpitalnéj, Doktór medycyny i chirurgii, dawniej lekarz asystent kliniki syfilistycznej w c. k. szpitalu w Wiedniu, za pomocą zwykłego nie bolesnego sposobu, który może być także listownie udzielonym, aby sobie samemu radzić.

Adres: Ordinationsanstalt, Wien, Kärtnerstrasse N. 6, I. Stock. (1587-9-20)
(Godziny ordynacyjne od 9 do 5)

Główna wygrana 250.000 złr.
najniższa wygrana 170 złr.

Dnia 1 Grudnia 1871

odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie

120 Milionów 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20,000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 783 po 1.000, 1350 po 500 itd. i 170 złr. w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 200.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu przesyła się bezpłatny Wykaz wygranych każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (1618-6-6)

J. Breycha
w Frankfurcie a. M.,
grosse Friedbergerstrasse, 41

Wieś Kępanów,

o milę od Gdowa, a 4 od Krakowa oddalona, w dobrej glebie, z wygodnym domem i ogrodem, dobremi budynkami gospodarskiemi, jest za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość p. Gdów w Kępanowie. (1672-3-3)

FOLWARK,

w ziemi Sądeckiej, 140 morgów ziemi przeważnie pszenicznej obejmujący, z budynkami w dobrym stanie, a w pięknej i przystępnej okolicy, jest za wypożyczeniem 4 do 5 tysięcy złr., które na tym folwarku zahipotekowane być mogą, **zaraz do wydzierżawienia.** Bliższej wiadomości udzieli na listy opłatne p. *Andrzej Bogusławski* w Bochni. (1674-2-3)

Przesyłki franko.
Przy większych obstalunkach rabat.

Rosyjski Skład Herbaty
Domu Zleceń Rolników (1515-4-8) pod firmą:

Br. A. Gostkowski
w Czerniowcach.
70 Filij w Galicyi.

Herbata na wystawie nagrodzona, funt wag. ros. 3, 4, 5, 8 i 15 złr.
Proch herbaciany funt 1 złr. 60 c.

Górno-Szlązkie
węgle kamienne
jak najtaniej u ***M. Münchenberga*** w Królewskiej Hucie. (1676-2-3)

Rosyjska familijna

Herbata od złr. 2, 3 do 5 za funt wiedeński.
Okruchy herbaciane 1 złr. 40 cent.

Południowo amerykański
Rum złr. 1 za małą flaszką, jako też wszelkie gatunki
Rumu-jamajki, różne austryackie i zagraniczne wina sprzedaje jak najtaniej

A. M. Mandl,
król. pruski nadworny liwerant w **Bernie.**

Listowne polecenia wypełniają się szybko.
Opakowanie herbaty bezpłatnie. (1436-8-16)

NASIENIOTOK

i tegoż następstwa, jak **utratę nasienia** i **osłabienie męzkie** leczy niezawodnie ***Dr. Kaczander*** w **Wiedniu,** Stadt, Riemergasse Nr. 11. Honoraryum 20 złr (1590-6-16)

Najnowsze wielkie
przez wysoki rząd przyjęte, poręczone, a przez przysięgłych notaryuszów przeprowadzone

losowanie pieniężne,

w 7miu oddziałach, które w **d. 20 Grudnia 1871 r.** się odbędzie i w którem następujące wygrane w niewielu miesiącach ulegną przeznaczeniu, t. j.:

250,000 marków

1 na 150.000		5 na 10,000	
1 " 100,000		5 " 8,000	
1 " 50,000		7 " 6,000	
1 " 40,000		21 " 5,000	
1 " 30,000		4 " 4,000	
1 " 25,000		36 " 3,000	
2 " 20,000		102 " 2,000	
3 " 15,000		6 " 1,500	
4 " 12,000		4 " 1,200	
1 " 11,000		206 " 1,000	

i 23525 na 500, 200, 110, 100 marków itp.
1 cały oryginalny los kosztuje 4 guldeny
1 połowa oryginalnego losu " 2 "
1 ćwiartka " " " 1 "

Do tego korzystnego losowania pieniężnego zapraszamy pod znanem w świecie godłem:

Wo gewinnt man vieles Geld?
Bei Gebrüder Lilienfeld!

do spróbowania szczęścia, albowiem pod powyższą dewizą przypadły nam już bardzo często główne wygrane w udziale.

Za nadesłaniem należytości wypełniamy polecenia nawet w najodleglejsze strony świata i rozsyłamy urzędowe wykazy wygranych zaraz po losowaniu.

☞ **Wygrane wypłacone będą wszędzie w złocie albo w srebrze.**
☞ **Odsprzedający otrzymają prowizyę.** Jednak muszą oni być znani z dobrego imienia.
☞ **Prospekta bezpłatnie.**
☞ **Opinii o naszej firmie udzieli każdy hamburski kupiec.**

Upraszamy zgłaszać się do nas z pełnem zaufaniem

Gebrüder Lilienfeld,
Bank- und Staatspapiere-Geschäft.
Hamburg.

☞ Wiadomości o papierach państwowych udziela się bezpłatnie. (1642 7-14)

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Prenumeratów zamiejscowych Uwiadomienie o zniżonych cenach książek w Księgarni *Juliusza Wildta* w Krakowie.

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*